

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE SIEDLECKIE

ORGAN URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

Rok LXVII

Marzec 1998

Nr 3

Miejska Biblioteka Publiczna
w Białej Podlaskiej
DZIAŁ INFORMACJI, BIBLIOGRAFII
I WIEDZY O REGIONIE
ul. Warszawska 12a
21-500 Biała Podlaska
tel. (083) 343-61-11



ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI

KURIA DIECEZJALNA — 08-100 SIEDLCE — PIŁSUDSKIEGO 62

TELEFON 231 26

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE SIEDLECKIE

ORGAN URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

Rok LXVII

Marzec 1998

Nr 3

DZIAŁ URZĘDOWY

STOLICA APOSTOLSKA

34

Orędzie Ojca Świętego na Wielki Post 1998 r.

Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, bo byłem ubogi i opuszczony, a przyjęliście Mnie!

1. Drodzy Bracia i Siostry! Wielki Post przypomina nam każdego roku tajemnicę Chrystusa, który «*przebywał w Duchu [Świętym] na pustyni*» (Łk 4,1): przez to szczególnie doświadczenie Jezus dał świadectwo swego całkowitego zawierzenia woli Ojca. Kościół proponuje wiernym przeżycie tego okresu liturgicznego, aby odnowili się wewnętrznie przez obcowanie ze słowem Bożym i mogli wyrazić w swoim życiu miłość, którą Chrystus rozlewa w sercach wierzących w Niego.

W bieżącym roku Kościół, przygotowując się do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, rozważa *tajemnicę Ducha Świętego*. Pozwala Mu się wyprowadzić «na pustynię», aby wraz z Jezusem doświadczyć kruchości istoty stworzonej, ale zarazem bliskości Boga, który zbawia. Prorok Ozeasz pisze: «*chcę ją przynieść, na pustynię ją wyprowadzić i mówić jej do serca*» (2,16). Wielki Post jest zatem drogą nawrócenia w Duchu Świętym, które pozwala nam spotkać Boga w naszym życiu. Pustynia bowiem to miejsce posuchy i śmierci, synonim samotności, ale zarazem miejsce zależności od Boga, skupienia, ograniczenia się do rzeczy najistotniejszych. Dla chrześcijanina przejście przez pustynię oznacza bezpośrednie doświadczenie własnej małości wobec Boga, a tym samym głębsze uwrażliwienie siebie na obecność ubogich braci.

2. W tym roku pragnę poddać refleksji wszystkich wiernych słowa zaczerpnięte z Ewangelii św. Mateusza: «Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, bo byłem ubogi i opuszczony, a przyjęliście Mnie!» (por. Mt 25,34-36).

Ubóstwo ma wiele znaczeń. Najczęściej oznacza *brak wystarczających środków materialnych*. Takie ubóstwo, które w życiu wielu naszych braci graniczy z nędzą, jest skandalem. Przybiera ono różnorakie formy, a jego przejawem jest wiele bolesnych zjawisk: niedostatek środków utrzymania i niezbędnej opieki zdrowotnej; brak domu lub nieodpowiednie warunki mieszkaniowe, czego konsekwencją jest zepsucie moralne; zepchnięcie najsłabszych na margines społeczeństwa i pozbawienie bezrobotnych udziału w systemie produkcji; samotność ludzi, którzy nie mogą liczyć na nikogo; sytuacja tych, którzy muszą uchodzić z własnych krajów, którzy cierpią na skutek wojny lub jej bolesnych konsekwencji; nierówności w systemie rozdziału wynagrodzeń; brak rodziny i jego groźne konsekwencje, takie jak narkomania i przemoc. Brak niezbędnych środków do życia poniża człowieka: wobec tego dramatu nie może pozostać obojętne sumienie tych, którzy są w stanie mu przeciwdziałać.

Istnieje także inne ubóstwo, równie groźne: polega ono na braku nie środków materialnych, ale pokarmu duchowego, odpowiedzi na najważniejsze pytania, nadziei na przyszłość. To *ubóstwo ducha* jest przyczyną bardzo dotkliwych cierpień. Na własne oczy oglądamy konsekwencje, często tragiczne, życia pozbawionego sensu. Ta forma nędzy występuje zwłaszcza w środowiskach, gdzie człowiek żyje w dobrobycie, gdyż może zaspokoić swoje potrzeby materialne, lecz pozbawiony jest drogowskazów duchowych. Potwierdzają się słowa Chrystusa wypowiedziane na pustyni: «Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych» (Mt 4,4). W głębi serca człowiek poszukuje sensu, potrzebuje miłości.

Na tę formę ubóstwa trzeba odpowiedzieć głoszeniem — poświadczonym czynami — Ewangelii, która zbawia, która rozjaśnia nawet mroki cierpienia, ponieważ przynosi miłość i miłosierdzie Boże. Głód, który trawi człowieka, to w istocie rzeczy głód Boga: bez pociechy, którą On daje, człowiek jest pozostawiony samemu sobie, cierpi ubóstwo, ponieważ pozbawiony jest źródła autentycznego życia.

Kościół nieustannie walczy z wszelkimi formami ubóstwa, ponieważ jest Matką i troszczy się o to, aby każdy człowiek mógł żyć w sposób w pełni odpowiadający godności dziecka Bożego. Czas Wielkiego Postu to szczególnie sprzyjająca sposobność, aby przypomnieć członkom Kościoła o tej służbie na rzecz braci.

3. Pismo święte wielokrotnie wzywa do *troski o ubogich*, bo w nich jest obecny sam Bóg: «Pożycz [samemu] Panu — kto dla biednych życzliwy, za dobrodziejstwo On mu nagrodzi» (Prz 19,17). Objawienie nowotestamentowe uczy nas, byśmy nie gardzili ubogim, bo Chrystus się z nim utożsamia. W zamożnych społeczeństwach coraz bardziej przenikniętych materializmem praktycznym, który oddziałuje na wszystkie dziedziny życia, nie możemy zapominać dobit-

nych słów ostrzeżenia, które Chrystus kieruje do bogatych (por. Mt 19,23-24; Łk 6,24-25; 16,19-31). Nie możemy zwłaszcza zapomnieć, że On sam «stał się ubogim», aby nas «ubóstwem swoim ubogacić» (2 Kor 8,9). Syn Boży «ogłosił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, (...) uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci — i to śmierci krzyżowej» (Flp 2,7-8). Przyjęcie przez Chrystusa ludzkiej kondycji we wszystkich jej aspektach, w tym także ubóstwa, cierpienia i śmierci, sprawia, że może się w Nim odnaleźć każdy człowiek.

Stając się ubogim, Chrystus pragnął utożsamić się z każdym ubogim. Dlatego także w opisie sądu ostatecznego, z którego pochodzą słowa inspirujące temat niniejszego orędzia, czytamy, że Chrystus będzie błogosławił tych, którzy umieli dostrzec Jego oblicze w potrzebujących: «Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili» (Mt 25,40). Kto zatem naprawdę miłuje Boga, pomaga ubogim. Wie bowiem, że sam Bóg stał się ubogim i że uczynił to, aby być do końca solidarnym z ludźmi. Troska o ubogiego jest znakiem prawdziwej miłości do Chrystusa, co poświadczą św. Franciszek, który całuje trędowatego, ponieważ rozpoznaje w nim cierpiącego Chrystusa.

4. Każdy chrześcijanin czuje się powołany, aby dzielić trudy i cierpienia bliźniego, w którym ukrywa się sam Bóg. Jednakże otwarcie się na potrzeby brata wymaga okazania mu szczerzej akceptacji, co jest możliwe tylko dzięki przyjęciu osobistej postawy *ubóstwa w duchu*. Nie istnieje bowiem tylko ubóstwo w sensie negatywnym. Jest także ubóstwo miłe Bogu, które Ewangelia nazywa «błogosławionym» (por. Mt. 5,3). Dzięki niemu chrześcijanin potrafi dostrzec, że jego zbawienie pochodzi wyłącznie od Boga, gotów jest przyjąć brata i służyć mu, uznając go «za wyżej stojącego od siebie» (por. Flp 2,3). Stan duchowego ubóstwa jest owocem nowego serca, które daje nam Bóg, zaś w okresie Wielkiego Postu owoc ten powinien dojrzewać dzięki konkretnym postawom, takim jak duch służby, otwartość na potrzeby drugiego człowieka, pragnienie jedności z bratem, konsekwentna walka z pychą, która niszczy szacunek należny bliźniemu.

Ten klimat akceptacji bliźniego staje się tym bardziej konieczny, że w naszej epoce stykamy się z *wieloma różnymi formami odrzucenia innych*. Bardzo groźnym tego przejawem jest problem milionów uchodźców i skazanych na wygnanie, zjawisko nietolerancji rasowej, wymierzonej nawet przeciw ludziom, których jedyną «winą» jest to, że szukają pracy i lepszych warunków życia poza swoją ojczyzną, wreszcie lęk przed wszystkim, co jest inne i co tym samym postrzega się jako zagrożenie. Słowo Chrystusa zyskuje zatem nową aktualność w obliczu pilnych potrzeb wielu ludzi, którzy szukają domu, walczą o miejsce pracy i domagają się wykształcenia dla swoich dzieci. Gościnność wobec nich jest nieustannym wyzwaniem dla chrześcijańskiej wspólnoty, która musi się czuć zobowiązana do działania, aby każdy człowiek mógł znaleźć warunki życia odpowiadające jego godności dziecka Bożego!

Wzywam każdego chrześcijanina, aby w okresie Wielkiego Postu dał widzialne świadectwo swego osobistego nawrócenia przez konkretny gest miłości okazanej człowiekowi w potrzebie, dostrzegając w nim oblicze Chrystusa, który jakby specjalnie do niego kieruje słowa: «Byłem ubogi, byłem opuszczony, a ty mnie przyjąłeś».

5. Również dzięki takim działaniom dla wielu ludzi zajaśnieje na nowo światło nadziei. Kiedy Kościół razem z Chrystusem służy człowiekowi w potrzebie, otwiera serca i pozwala im dostrzec — poza złem i cierpieniem, poza grzechem i śmiercią — nową nadzieję. Zło bowiem, które nas nęka, ogrom trudności, niezliczona rzesza cierpiących — wszystko to stanowi barierę, której ludzkimi siłami nie sposób pokonać. Kościół spieszy z pomocą, także materialną, aby pomóc rozwiązywać te trudności, wie jednak, że może i powinien dawać wiele więcej: tym, czego ludzie nade wszystko od niego oczekują, jest *słowo nadziei*. Tam, gdzie środki materialne nie są w stanie ulżyć cierpieniu, na przykład w przypadku choroby ciała lub ducha, Kościół głosi ubogiemu nadzieję, która pochodzi od Chrystusa. W obecnym okresie przygotowania do Paschy pragnę raz jeszcze ogłosić to Orędzie. W czasie, w którym Kościół przygotowując się do Jubileuszu Roku 2000, poświęca nocie nadziei, powtarzam wszystkim, ale zwłaszcza tym, którzy czują się ubodzy, samotni, cierpiący, odepchnięci, słowa Sekwencji Paschalnej: «Chrystus, moja nadzieja, zmartwychwstał». Zwycięzył zło, które oszpeca człowieka, grzech, który zasklepia jego serce w egoizmie, lęk przed śmiercią, która mu zagraża.

W tajemnicy śmierci i zmartwychwstania Chrystusa dostrzegamy ukryte światło dla każdego człowieka. To wielkopostne Orędzie jest wezwaniem do otwarcia oczu na ubóstwo wielu. Ma też wskazywać drogę wiodącą do Paschy, na spotkanie z Chrystusem, który stając się pokarmem napelnia nasze serca ufnością i nadzieją. Życzę zatem, aby ten czas Wielkiego Postu 1998 r. pomógł każdemu chrześcijaninowi stać się ubogim razem z Synem Bożym i jako narzędzie Jego miłości służyć bratu w potrzebie.

Jan Paweł II, papież

Watykan, 9 września 1997 r.

Przemówienie Jana Pawła II do I grupy biskupów polskich z okazji wizyty *ad limina Apostolorum*

Drodzy Bracia w biskupim posługiwaniu.

1. Witam was serdecznie w progach papieskiego domu, w którym biskupi są bardziej domownikami niż gośćmi. Słowa powitania kieruję do księdza kardynała Henryka Gulbinowicza, arcybiskupa metropolity wrocławskiego i do

księży arcybiskupów metropolitów: gdańskiego, gnieźnieńskiego, poznańskiego i szczecińsko-kamieńskiego; do księży biskupów ordynariuszy diecezji: kaliskiej, kozalińsko-kołobrzeskiej, legnickiej, pelplińskiej, toruńskiej, wrocławskiej i zielonogórsko-gorzowskiej. Witam także księży biskupów pomocniczych wymienionych metropolii i diecezji. Cieszę się z obecnego spotkania i z tych spotkań, jakie jeszcze odbędą się w następnych tygodniach z kolejnymi grupami biskupów polskich przybywających do Wiecznego Miasta *ad limina Apostolorum*. Spotkania te świadczą o głębokiej więzi w wierze i w miłości z Następcą św. Piotra. Ta wzajemna więź, jaka się ujawnia w czasie tej wizyty, jest widzialnym znakiem jedności i wyrazem posłuszeństwa wobec jedyne go Mistrza i Pana, Jezusa Chrystusa, który nas powołał i ustanowił sługami prawdy objawionej dla swojego ludu.

Od ostatniej wizyty Episkopatu Polski *ad limina* upłynęło 5 lat. Były to lata intensywnych kontaktów, w których doświadczałem waszej hojnej współpracy i mogłem dzielić troski i radości waszych Kościołów lokalnych. Są wśród was obecni również księża biskupi, którzy w tych ostatnich latach zostali wezwani do posługi pasterskiej. Do nich kieruję słowa szczególnie serdecznego powitania. Niech te pierwsze odwiedziny progów apostołskich spotęgują pragnienie naśladowania Dobrego Pasterza, który «oddaje życie swoje za owce» (por. J 10,15) i umocnią w dawaniu świadectwa Ludowi Bożemu powierzonymu ich pasterskiej trosce. Przy tej okazji pragnę także wspomnieć tych naszych współbraci w biskupstwie, którzy w ciągu ostatnich pięciu lat odeszli do wieczności. Polecamy ich w modlitwie miłosierdziu Bożemu.

2. Dzisiejsze odwiedziny biskupów polskich u Biskupa Rzymu są poniekąd rewizytą, bo odbywają się w kilka miesięcy po mojej pielgrzymce do umiłowanej Ojczyzny, jaka miała miejsce na przełomie maja i czerwca ubiegłego roku, podczas której dane mi było usłużyć Kościołowi oraz wszystkim moim rodakom. Obecne nasze spotkanie stanowi żywe echo i swoiste dopełnienie mojej wizyty duszpasterskiej. Dzięki niezbadanym zrządzeniom Opatrzności Bożej Biskup Rzymu ma dzisiaj możliwość nie tylko przyjmować we własnym domu biskupów całego świata, ale sam nawiedzać ich Kościoły. Spotyka się z wiernymi, dzieli ich radości i troski. Jest to jakiś nowy, współczesny wyraz wspólnoty i kolegialnej odpowiedzialności za Kościół «cum Petro et sub Petro». Jeszcze raz pragnę w waszej obecności podziękować Bogu za tę przedziwną wymianę darów, jaka się dokonała w tych pamiętnych dla mnie dniach. Na różnych etapach tej pielgrzymki doświadczyliśmy wspólnie obecności Chrystusa, odkrywając na nowo miejsce, jakie zajmuje On w życiu każdego człowieka, w życiu Kościoła i narodu. Uświadomiliśmy sobie jeszcze raz, że Chrystus jest jedyną naszą drogą do «domu Ojca» (por. J 14,6). Uświadomiliśmy sobie, że na tej drodze Kościół ma szczególną rolę do spełnienia — rolę służenia człowiekowi, każdemu człowiekowi, tak aby on mógł odnaleźć samego siebie do końca w Chrystusie — w Jego tajemnicy Wcielenia i Odkupienia. Tylko «Chrystus,

który za wszystkich umarł i zmartwychwstał, może człowiekowi przez Ducha swego udzielić światła i siły, aby zdolny był odpowiedzieć najwyższemu swemu powołaniu, (...) nie dano ludziom innego pod niebem imienia, w którym by mieli być zbawieni» (*Gaudium et spes*, 10).

3. Ludność zachodnich regionów i miast Polski, jakie odwiedziłem podczas ostatniej pielgrzymki, została poddana w kilka tygodni po moim odjeździe ciężkiej próbie powodzi. Byliśmy wszyscy pod głębokim wrażeniem niebываłej siły potężnego żywiołu, który pochłonął wiele istnień ludzkich, zagroził podstawom egzystencji bardzo licznych rodzin i wspólnot, zniszczył lub uszkodził wiele domów, warsztatów pracy, szpitali, szkół, zabytków i dróg. Równocześnie jednak przedłużające się dni powodzi ujawniły ogromne pokłady dobra, autentycznej solidarności, ofiarności, zdolności organizowania się dla niesienia sobie nawzajem pomocy. Szczególną rolę w jednoczeniu się ludzi do wspólnego działania na terenach dotkniętych katastrofą powodzi, w budzeniu wrażliwości na los poszkodowanych i w koordynowaniu pomocy odegrały, między innymi, środki społecznego przekazu, zwłaszcza lokalne stacje radiowe. Za wszelkie dobro, jakie w tamtych pamiętnych, a zarazem bolesnych dniach lipca dokonało, jesteście wdzięczni Bogu i ludziom. Równocześnie jako pasterze Kościoła powinniście dołożyć starań, w miarę waszych sił i możliwości, aby z upływem czasu mieszkańcy terenów dotkniętych powodzią nie zostali zapomniani. Opatrzność Boża nie przestaje dawać okazji ludziom dobrej woli do czynnej miłości, która w szczególny sposób przygotowuje ich serca na przyjęcie Ewangelii.

4. Moja pielgrzymka do Ojczyzny wpisała się w przygotowanie całego Kościoła powszechnego do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. Kościół w Polsce, a zwłaszcza archidiecezja wrocławska, w przeddzień tysięcznej rocznicy swojego istnienia usłużyła Kościołowi powszechnemu, organizując 46. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny. Tu cały Kościół katolicki w obecności sióstr i braci z innych Kościołów i Wspólnot kościelnych złączonych łaską Chrztu św., pochylając się nad tajemnicą Ciała i Krwi Pańskiej przeżył i proklamował tę wielką prawdę, że «Jezus Chrystus jest jedynym Zbawicielem świata, wczoraj, dziś i na wieki» (por. Hbr 13,8). Przeżył ją jako mocny impuls ku zjednoczeniu wszystkich uczniów Chrystusa, którym nie wystarczają już tolerancja i wzajemna akceptacja i dlatego pragną wspólnego świadectwa jedności, jakie może i powinno stać się znakiem dla rodziny ludzkiej, że pojednanie jest możliwe. Świat współczesny, który doświadcza skutków głębokich podziałów będących spuścizną wielkich dramatów kończącego się tysiąclecia, tego świadectwa od uczniów Chrystusa potrzebuje i oczekuje.

Misją Kościoła jest głoszenie zbawienia w Chrystusie wszystkim ludziom. Do pełnienia tej misji Kościół nie potrzebuje żadnych przywilejów, potrzebuje tylko wolności głoszenia prawdy Ewangelii. Jest wspierany przede wszystkim łaską Chrystusa żyjącego na wieki, która owocuje w świadectwie życia ludzi

wierzących — nierzadko w stopniu heroicznym. Niezmiernie ważnym wymiarem tego świadectwa jest jedność i stałe dążenie do niej. Jedność Kościoła jest oparta na Prawdzie i miłości Boga i człowieka, której daje świadectwo. Prawda, która jednoczy Kościół i wyzwala człowieka do nadziei życia wiecznego, to żywy Chrystus, posłany przez Ojca w mocy Ducha Świętego, aby świat uwierzył, że Bóg jest miłością. Miłość — fundament jedności Kościoła — to miłość Chrystusa rozlana w sercach naszych, która gromadzi w jedno rozproszone dzieci Boże. Zakorzeniona w Chrystusie wspólnota prawdy i miłości «daje wszystkim ludziom błogosławioną nadzieję Królestwa Bożego» (por. prefacja z V Modlitwy Eucharystycznej). Ta jedność, której sługami są papież wraz z biskupami, jest upragnionym celem wszystkich wierzących w Chrystusa. Co więcej, jest wolą i darem samego Chrystusa!

Pragnę podkreślić to czynne zaangażowanie Kościoła w Polsce na polu ekumenicznym. Dziękuję za konkretny i wielkoduszny wkład w rozwój ruchu ekumenicznego. Na niektóre inicjatywy wskazałem w przemówieniu podczas pamiętnego spotkania we Wrocławiu. Działalności ekumenicznej nie można ograniczać do styczniowej modlitwy o jedność chrześcijan, ale wymagany jest stały wysiłek podyktowany życzliwością i gotowością do dawania wspólnego chrześcijańskiego świadectwa we współczesnym, pluralistycznym świecie. Trzeba się wspólnie modlić, rozmawiać ze sobą, stwarzać szczerą atmosferę ludzkiego zrozumienia, tak na płaszczyźnie indywidualnej, jak instytucjonalnej. Należy podejmować starania, aby duch ekumenizmu, który ujawnia się przy różnorodnych okazjach, coraz bardziej przenikał całe życie Kościoła. Wówczas bardziej dostrzegalne stanie się to, co można i należy zrobić wspólnie, aby ukazywać naszą jedność w Chrystusie. Trzeba, żeby chrześcijanie — także w Polsce — weszli w trzecie tysiąclecie razem, jeśli jeszcze nie całkiem zjednoczeni, to przynajmniej bardziej na siebie otwarci, bardziej wrażliwi i bardziej zdecydowani na drodze do pojednania.

5. Chrystusowa posługa jednania nie tylko odnosi się do działalności ekumenicznej, ale ogarnia ona Kościół i cały naród. W tym szczególnym momencie dziejów, kiedy wiele ludów i krajów, a pośród nich i nasz naród, dziękują Bogu za niezwykle dar wolności, a równocześnie boleśnie odczuwają głębokie zranienia, które pozostały w duszach ludzkich po dawniejszych i nowszych doświadczeniach wrogości i upokorzeń minionego okresu, rola Kościoła jest niezastąpiona. Kościół mocny wiarą w miłosierdzie Boże, którego codziennie dostępuje, leczy miłością rany grzechów i uczy budować jedność na fundamencie przebaczenia i pojednania. Również w społeczeństwie polskim upadek systemu komunistycznego, opartego na walce klas, odsłonił mało widoczne bariery podziałów, zastarzałych nieufności i lęków istniejących w sercach ludzi. Odsłonił też rany sumień, które poddawane ciężkim nieraz naciskom nie wytrzymały próby, na jaką zostały wystawione. Te rany uleczyć może tylko Boska i ludzka miłość, której znakiem jest przebite na krzyżu Serce Chrystusa.

Trzeba, żeby Episkopat Polski tę Chrystusową posługę jednania dalej prowadził i odważnie jej przewodził. Będzie to niezastąpiony wkład w budowanie — opartego na Bogu i Jego przykazaniach — ładu moralnego, jakiego wymaga odzyskana wolność. Droga do odnowy społeczeństwa prowadzi przez odnowę serca człowieka. W tym procesie nie może zabraknąć świadectwa wewnętrznej przemiany dzieci Kościoła. Sam Chrystus pozostawił nam skuteczne ku temu środki, jakimi są Sakrament Pokuty i Eucharystii. W Sakramencie Pokuty Chrystus jedna nas grzeszników z miłosiernym Ojcem, który jest w niebie oraz z naszymi braćmi i siostrami, z którymi żyjemy tu na ziemi. W Eucharystii uświęca nas swoją mocą i gromadzi w jedną rodzinę ludzi zaproszonych do udziału w uczcie niebieskiej w Domu Ojca. Dar wolności i związany z nim trud budowania ładu moralnego woła o pojednanie i przebaczenie. Te zaś mają swe źródło w dobroci Serca Chrystusa i w hojności serca ludzkiego gotowego do złożenia daru z siebie na wzór naszego Odkupiciela, który umarł za wszystkich, również za tych, którzy Go krzyżowali. Polska potrzebuje ludzi ukształtowanych w szkole miłości Chrystusa «cichego i pokornego sercem» (por. Mt 11,29). Tylko ludzie ofiarni, umocnieni Duchem Świętym, są gotowi do bezinteresownego daru z siebie i zdolni do budowania ewangelicznego ładu wolności. Sakramenty Pokuty i Eucharystii dają im siłę do walki z grzechem i z wszelkim złem w życiu osobistym i społecznym, dają im moc, by nie ulegali zniechęceniu i rezygnacji, by się nie poddali bezdusznosci i pesymizmowi. Posługa jednania w prawdzie i miłości nie jest zadaniem jednorazowym Kościoła, ale stanowi integralną część jego ewangelicznego posłannictwa w służbie wszystkim ludziom i całemu narodowi. Kościół w Polsce winien uczynić wszystko, aby to dzieło przynosiło obfite owoce w sercu każdego człowieka i w każdej dziedzinie życia naszego społeczeństwa.

6. W kontekście tego, co zostało już powiedziane, ukazuje się wyraźnie miejsce i rola Kościoła w życiu politycznym społeczeństwa. Chciałbym tu przypomnieć jeszcze raz wciąż aktualną naukę Soboru Watykańskiego II, który w Konstytucji duszpasterskiej *Gaudium et spes* bardzo jasno się wypowiada: «Kościół z racji swego zadania i kompetencji w żaden sposób nie utożsamia się ze wspólnotą polityczną ani nie wiąże się z żadnym systemem politycznym. Uznaje za godną pochwały i szacunku pracę tych, którzy dla posługi ludziom poświęcają swoje siły dobru Państwa i podejmują się tego trudnego obowiązku. Szanuje i popiera polityczną wolność i odpowiedzialność obywateli» (por. nn. 75,76). Trzeba mieć zawsze na uwadze, że zewnętrzna strona życia ziemskiej społeczności, struktury państwa czy władza polityczna, należą do spraw tego świata, zmiennych i stale podlegających udoskonaleniom. Struktury, jakie nadają sobie społeczeństwa, nie mają nigdy wartości najwyższej, nie mogą też same zapewnić wszystkich dóbr, których pragnie człowiek. W szczególności, nie mogą zastąpić jego głosu sumienia, ani zaspokoić głodu prawdy i absolutu. Kościół ma jasną świadomość, że przyjęcie Ewangelii zbawienia niesie błogo-

sławione skutki również w publicznym wymiarze życia społeczeństw i jednostek i jest w stanie głęboko zmienić oblicze tej ziemi, czyniąc ją bardziej ludzką. Co więcej, powołaniem chrześcijanina jest publiczne wyznawanie wiary i czynna obecność we wszystkich dziedzinach życia. Dlatego Kościół, który w sposób wolny tworzą ludzie wierzący w Chrystusa, domaga się w tym, co dotyczy ziemskiego prawodawstwa, «zapewnienia wszystkim obywatelom równości w życiu zgodnym z własnym sumieniem, oraz zachowania norm naturalnego prawa moralnego, uznanych przez rozum» (Przemówienie w Parlamencie Europejskim, 11.10.1988, *L'Osservatore Romano*, wyd. pol., n. 10-11, 1988, s. 11).

W tej dziedzinie przysługuje pasterzom Kościoła bardzo ważna, a zarazem delikatna rola formowania prawego sumienia posłusznego nakazom Ewangelii i nauce Kościoła; sumienia uzdolnionego do mądrego i odpowiedzialnego działania w służbie społeczeństwa, tak aby aktywność polityczna nie dzieliła, ale by dokonywała się w prawdzie, sprawiedliwości, miłości i poszanowaniu godności człowieka, mając na uwadze jeden tylko cel — wzrost dobra wspólnego. Na tym polu szczególną rolę do wypełnienia mają ludzie świeccy zgodnie z charyzmatami i darami, jakich Duch Święty udziela im dla wypełnienia ich misji. W Adhortacji apostołskiej *Christifideles laici* napisałem: «aby ożywiać duchem chrześcijańskim doczesną rzeczywistość, służąc osobie i społeczeństwu, świeccy nie mogą rezygnować z udziału w polityce, czyli w różnego rodzaju działalności gospodarczej, społecznej i prawodawczej, która w sposób organiczny służy wzrastaniu dobra wspólnego. Ich pilnym i odpowiedzialnym zadaniem jest dawanie świadectwa wartościom ludzkim i ewangelicznym» (por. n. 42).

7. Drodzy Bracia w biskupstwie! Zadania, jakie tu przypomniałem, nie są nowe. Są one jednak niezbędne do tego, aby w aktualnej sytuacji historycznej naszego Narodu Ewangelia mogła coraz skuteczniej wpływać na całokształt życia społecznego i dawać swój niezbędny wkład w odbudowę integralnej i całościowej wizji człowieka i świata, która przeciwstawia się kulturze śmierci, zwątpienia i laicyzacji życia. Pragniemy wszyscy, aby Ewangelia zyskiwała zbawienny i jak najgłębszy wpływ na wzorce moralne i na kształt społeczeństwa polskiego zgodnie z jego tysiącletnią tradycją chrześcijańską. Winniśmy zatem dołożyć wszelkich starań, aby prawda ewangeliczna torowała sobie drogę do sumień w sposób odpowiadający jej nieporównywalnemu z niczym znaczeniu dla współczesnego człowieka.

Cieszę się razem z wami z tego, że Kościół w Polsce jest coraz bardziej świadomy swego posłannictwa i swojej roli w nowych warunkach. Jestem świadkiem wielkiego duszpasterskiego wysiłku biskupów, kapłanów, osób konsekrowanych oraz całej rzeszy wiernych świeckich, którzy trudzą się nieustannie, aby nie zagubiło się nic z wielkiego dziedzictwa chrześcijańskiego, które jest owocem ofiar i wyrzeczeń pokoleń. Trzeba nadal wielkiej pracy ewangelizacyjnej całego Kościoła, zorganizowanej i konsekwentnie prowadzo-

nej pracy formacyjnej na wszystkich odcinkach duszpasterstwa, tak aby nasi bracia i siostry realizowali w pełni swoje powołanie w Kościele i społeczeństwie. Trzeba pomóc wiernym świeckim, aby w duchu jedności, przez uczciwą i bezinteresowną służbę we współpracy ze wszystkimi umieli zachować i rozwijać na płaszczyźnie społeczno-politycznej chrześcijańską tradycję i kulturę. Doktryna społeczna Kościoła z jej dziedzictwem, istotnymi treściami i konsekwencjami winna być przedmiotem głębokiej refleksji, studiów i nauczania. Waszym obowiązkiem jest rozpalać wiarę w obecność Zbawiciela, który jest źródłem nadziei i odwagi dla każdego człowieka i całych narodów, a także czuć i stale inspirować odnowę myśli i serc. W tym ewangelicznym wysiłku miejcie wielkie zaufanie do działania Ducha Świętego, «który w toku dziejów buduje Królestwo Boże i przygotowuje jego ostateczne objawienie w Jezusie Chrystusie, działając ożywczo we wnętrzu człowieka i sprawiając, że w codziennym ludzkim doświadczeniu kiełkują już ziarna ostatecznego zbawienia, które nastąpi na końcu czasów» (*Tertio millennio adveniente*, 45).

To tylko niektóre z ważnych spraw, jakie pragnąłbym przedstawić wam, drodzy księża Biskupi, którzy przybyliście *ad limina Apostolorum*. Niech staną się one przedmiotem waszej wspólnej troski pasterskiej i gorącej modlitwy u grobów świętych apostołów Piotra i Pawła. Wstawiennictwu i opiece Najświętszej Maryi Panny i Świętych Patronów naszej Ojczyzny polecam powierzone wam diecezje oraz waszą ewangelizacyjną pracę. Przyjmijcie moje Apostolskie Błogosławieństwo, którym obejmuję wszystkich wiernych waszych Kościołów lokalnych.

Jan Paweł II, papież

Watykan, 16.01.1998 r.

36

Przemówienie Jana Pawła II do II grupy biskupów polskich z okazji wizyty *ad limina Apostolorum*

Drodzy Bracia w biskupim posługiwaniu.

1. Każde spotkanie z biskupami polskimi jest dla mnie radosnym powrotem do ludzi i miejsc znanych mi i drogich. A cóż powiedzieć, kiedy nawiedzają mnie biskupi tej części Polski, w której znajduje się archidiecezja i metropolia krakowska, z której się wywodzę i w której przez tyle lat dane mi było pasterzować. Witam bardzo serdecznie arcybiskupa metropolitę krakowskiego księdza kardynała Franciszka Macharskiego i towarzyszących mu arcybiskupów metropolitów: częstochowskiego, katowickiego, przemyskiego oraz arcybiskupa łódzkiego. Słowa powitania kieruję również do biskupów ordynariuszy diecezji: bielsko-żywieckiej, gliwickiej, kieleckiej, opolskiej, radom-

skiej, rzeszowskiej sosnowieckiej, tarnowskiej i zamojsko-lubaczowskiej oraz biskupów pomocniczych wymienionych metropolii i diecezji. Wasze odwiedziny progów Apostolskich nabierają szczególnej wymowy w obliczu Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, do którego przygotowuje się Kościół powszechny, chcąc oddać najwyższą cześć Bogu w Trójcy Świętej Jedynemu za ogrom dobrodziejstw, jakimi obdarzył świat przez przyjście na ziemię Zbawiciela. Na swój sposób będą uczestniczyć w tych obchodach Kościoły lokalne, odwołując się niekiedy do własnych wielkich rocznic. W Polsce są to wydarzenia związane z tysiącleciem męczeńskiej śmierci św. Wojciecha, patrona Polski, a także z tysiącleciem ustanowienia pierwszej polskiej metropolii w Gnieźnie z biskupstwami w Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu.

Wizyta *ad limina Apostolorum* ma ponadto bardzo głębokie znaczenie teologiczne. Jest ona bowiem wyrazem jedności biskupów z Biskupem Rzymu w realizacji Chrystusowego wezwania do troski o Kościół. Można powiedzieć, że w ten sposób spełnia się Pawłowe *sollicitudo omnium Ecclesiarum*. Biskup Rzymu i podległe mu urzędy Kurii Rzymskiej mają okazję z bliska poznać troski pasterzy i podzielić się z nimi swoim doświadczeniem. Tak utrwala się więź kolegalnej jedności i odpowiedzialności w Kościele. Jest to odpowiedzialność za spotkanie się wszystkich ludzi z Chrystusem, jedynym Zbawicielem świata. W tym kontekście odsłania się również głęboki sens pastoralny tej wizyty. Pozwala ona na dokonanie pewnego bilansu pracy duszpasterskiej w diecezjach, a dzięki temu na skoncentrowanie uwagi na wyzwaniach, jakie stawia współczesny świat zarówno pasterzom Kościoła, jak i całej owczarni.

2. Osoba Jezusa Chrystusa wyzwala w świecie ogromne energie ducha, a Jego Dobra Nowina rozjaśnia swoim blaskiem życie ludzi również w naszej epoce. Dokonuje się to wszędzie tam, gdzie człowiek staje się drogą Kościoła; a Kościół — Lud Boży nie zna niczego więcej, jak tylko Jezusa Chrystusa (por. 1 Kor 2,2). Równocześnie świat, w którym żyjemy, wciąż na nowo pokazuje swoje oblicze zranione grzechami egoizmu, wielorakich form przemocy, kłamstwa i niesprawiedliwości. Ten świat często zatracza łączność z Bogiem, zaprzecza Jego istnieniu, popada w obojętność religijną. Na zniekształconym grzechami obliczu świata maluje się niekiedy pustka, smutek, a nawet beznadziejność. Dostrzega się te zjawiska również i w naszym kraju. Na pasterzach Kościoła spoczywa obowiązek pomocy człowiekowi, aby pomimo tych trudności mógł on odnaleźć Chrystusa w swoim życiu i w pełni wejść na drogę wiary. Jak napisałem w encyklice *Redemptor hominis*, „Kościół nie może odstępować człowieka, którego «dos» w ścisły i nierozzerwalny sposób zespolony jest z tajemnicą Chrystusa” (RH 14). Z tej pasterskiej troski winien zrodzić się wielki i ofiarny czyn nowej ewangelizacji, która jest istotną misją Kościoła i konkretnym wyrazem jego tożsamości.

„Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!” (1 Kor 9,16). Te słowa Apostoła Pawła stają się dla każdego z nas nagłym wezwaniem do głoszenia Ewangelii

i zachęcają do wysiłku odnowy, której celem jest przygotowanie „nowej wiosny życia chrześcijańskiego”. Wysiłek ten zapoczątkowany pod tchnieniem Ducha Świętego przez Sobór Watykański II trwa i przynosi błogosławione owoce. Nauka Soboru, poprawnie odczytana w świetle współczesnych znaków czasu, pozostaje dla wszystkich wiernych, a zwłaszcza dla biskupów, kapłanów i osób konsekrowanych, nieodzownym punktem odniesienia w dziele nowej ewangelizacji. Na progu Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 trzeba się zastanowić także nad pytaniem, w jakiej mierze nauczanie soborowe znalazło odzwierciedlenie w działalności Kościoła na polskiej ziemi, w jego instytucjach i stylu duszpasterstwa. Wielki Jubileusz zobowiązuje nas do rachunku sumienia nad „przyjęciem nauki Soboru — tego wielkiego daru Ducha, ofiarowanego Kościołowi u schyłku drugiego tysiąclecia” (por. *Tertio millennio adveniente*, 36).

3. Polska znajduje się obecnie w bardzo ważnym momencie dziejów. W społeczeństwie zachodzi wiele zmian, które budzą uznanie. Cieszy fakt, że wierni świeccy włączają się w dzieło ewangelizacji i czują się coraz bardziej świadomi swojej roli w Kościele. Jest wielkim zadaniem Kościoła w Polsce, żeby tę samoświadomość eklezjalną u katolików świeckich pogłębiać i czynić ją coraz bardziej dojrzałą w duchu Soboru Watykańskiego II. „Apostolstwo świeckich — czytamy w Konstytucji dogmatycznej o Kościele — jest uczestnictwem w samej zbawczej misji Kościoła i do tego właśnie apostolstwa sam Pan przernacza wszystkich przez chrzest i bierzmowanie. Dzięki sakramentom, a szczególnie dzięki świętej Eucharystii, udzielana jest i podtrzymywana owa miłość Boga i ludzi, która jest duszą całego apostolstwa. Ludzie świeccy zaś szczególnie powołani są do tego; aby uczynić obecnym i aktywnym Kościół w takich miejscach i w takich okolicznościach, gdzie jedynie przy ich pomocy stać się on może solą ziemi. Tak oto każdy świecki na mocy samych darów, jakie otrzymał, staje się świadkiem i zarazem żywym narzędziem posłannictwa samego Kościoła «według miary daru Chrystusowego» (Ef 4,7)” (KK 33). Potrzebne jest konsekwentne wprowadzenie soborowej nauki w praktykę duszpasterską na wszystkich szczeblach: parafialnym, diecezjalnym i krajowym. W jej świetle należy formować rodziny i różnego rodzaju wspólnoty kościelne i cywilne.

Zbawcza misja Chrystusowego Kościoła realizuje się w Kościele lokalnym. Każdy z tych Kościołów, na mocy hierarchicznej więzi z Biskupem Rzymu, jest w stanie udostępnić człowiekowi pokarm Słowa Bożego i łaskę sakramentalną przez posługę biskupa, a także skupionego wokół niego *presbyterium*. Korzystanie z tej posługi pozwala na nieustanne budowanie i umacnianie wspólnoty — Mistycznego Ciała Chrystusa. Nasz wysiłek powinien być przede wszystkim skierowany na tworzenie duchowej więzi człowieka z Bogiem, a równocześnie na pogłębianie więzi zrozumienia i miłości pomiędzy ludźmi.

Temu celowi służą wspólnotowe struktury kościelne i świeckie, wśród których niezastąpioną rolę odgrywają parafia i diecezja. Sobór Watykański II wskazał

wiele sposobów, dzięki którym zarówno parafie, jak i diecezje mogą stać się żywymi organizmami pulsującymi duchową energią. Potrzebna jest tu wielka i ciągła troska o rozwój życia sakramentalnego wiernych oraz formacja wewnętrzna prowadzona konsekwentnie i z umiejętnością, tak aby mogli oni poczuć się rzeczywistymi podmiotami w życiu Kościoła i przejąć na swe barki należną im część odpowiedzialności w Kościele i w społeczeństwie. Skuteczność apostołstwa ludzi świeckich zależy od ich zjednoczenia z Chrystusem: „Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5). W tym procesie mają swoje zadania do spełnienia różnego rodzaju stowarzyszenia i organizacje katolickie, szczególnie zaś Akcja Katolicka, jak również przewidziane w prawie kanonicznym instytucje rad różnego szczebla i rodzaju. Nie można zapominać też o takich grupach i wspólnotach formacyjnych katolików świeckich, które się razem modlą, odpowiadają rekolekcje, wspólnie pogłębiają bogaty dorobek soborowy i studiują — jakże dziś potrzebną w Polsce — społeczną naukę Kościoła. Ufam, że zadania te wypełniają również Zespoły Synodu Plenarnego i różnorodne ruchy kościelne, których jest w Polsce coraz więcej. Za to składamy dzięki Duchowi Świętemu.

4. Mówiąc o zadaniach katolików świeckich, myślę w szczególny sposób o rodzinie. Rodzina jest „powołana do budowania królestwa Bożego w dziejach przez udział w życiu i posłannictwie Kościoła (...). Jest do tego stopnia wpisana w tajemnicę Kościoła, że staje się, na swój sposób, uczestnikiem zbawczego posłannictwa samego Kościoła” (*Familiaris consortio*, 49). Ta podstawowa komórka życia społecznego jest dzisiaj narażona na wielkie niebezpieczeństwa ze względu na istniejącą w świecie tendencję do osłabienia jej z natury trwałego charakteru, do zastąpienia jej związkami nieformalnymi, a nawet próbami uznania za rodzinę związków między osobami tej samej płci. Rodzina jest także śmiertelnie zagrożona przez podważanie prawa do życia nie narodzonych oraz przez ataki na wychowanie młodego pokolenia w duchu trwałych chrześcijańskich zasad. Z prawdziwym bólem śledziłem usiłowania zmierzające do zalegalizowania zabójstwa dzieci nie narodzonych na naszej ojczyźnie i z wielką troską towarzyszyłem modlitwą tym, którzy walczyli o prawo do życia każdego człowieka. W homilii wygłoszonej w Kaliszu powiedziałem, że „miarą cywilizacji — miarą uniwersalną, ponadczasową, obejmującą wszystkie kultury — jest jej stosunek do życia. Cywilizacja, która odrzuca bezbronnych, zasługuje na miano barbarzyńskiej”. Uważam za godne pochwały i wymagające szerokiego poparcia wysiłki zmierzające do otoczenia troskliwą opieką każdego rodzącego się dziecka przez sieć diecezjalnych Domów Samotnej Matki i Funduszy Obrony Życia.

Dziękuję Bogu za możliwości, jakie otwały się w dziedzinie dobrego przygotowania dzieci i młodzieży do życia w rodzinie, duszpasterstwa narzeczonych, odpowiedzialnego rodzicielstwa, chrześcijańskiego wychowania młodego

pokolenia. Zdaję sobie sprawę, że nie są to zadania łatwe, ponieważ nie chodzi tylko o korzystne zmiany ustawodawcze. Konieczna jest wytężona praca nad zmianą świadomości ludzi w stosunku do podstawowej roli rodziny i życia człowieka w społeczeństwie. Potrzebne jest zespolenie wysiłków Kościoła, szkoły i innych środowisk celem budowania szacunku dla tradycyjnych wartości rodziny i kultywowania ich w procesie wychowawczym, w którym powinni współpracować wszyscy, także środki społecznego przekazu wywierające dziś ogromny wpływ na kształtowanie ludzkich postaw. Trzeba, żeby rodzina w naszym kraju była ogarnięta miłością i opieką, jakie jej się należą. Uczynicie wszystko, aby rodzina w Polsce nie czuła się osamotniona w wysiłkach o zachowanie swojej tożsamości, bronić jej praw i podstawowych wartości, pomagając w realizacji jej posłannictwa i zadań. Nie pozwólcie, aby ta „wspólnota życia i miłości” (KDK 48) była krzywdzona i profanowana. Dobro społeczeństwa i Kościoła związane jest z dobrem rodziny. Dlatego trzeba, aby rodzina miała mocne oparcie w Kościele. Bardzo was o to proszę, bo sprawa rodziny i jej losów w dzisiejszym świecie leży mi głęboko na sercu.

5. Drodzy Bracia w biskupstwie! Gdy razem z wami rozważam stojące przed Kościołem w Polsce zadania związane z nową ewangelizacją, nie mogę nie przywołać na pamięć spotkań z młodzieżą, jakie miały miejsce podczas mojej ubiegłorocznej pielgrzymki do Ojczyzny. Młodzież jest nadzieją świata i Kościoła. To ona będzie decydować o przyszłości naszej Ojczyzny. Trzeba stwierdzić z bólem i niepokojem, że w ostatnich latach niebezpieczeństwa, na jakie jest narażone młode pokolenie, nie tylko nie zmniejszyły się, ale może nawet przybrały większe rozmiary. Zostały mocno zagrożone czysto ludzkie wartości, a także wiara i zmysł moralny. Bierne poddawanie się kuszącym propozycjom współczesnej pseudokultury konsumpcyjnej, pozbawionej często poważnej refleksji nad prawdziwym sensem życia, miłości i zadań w społeczeństwie czyni młodzież podatną na wyobcowanie się z rodziny i wspólnoty ludzkiej, albo skłonną uwierzyć zwodniczym hasłom głoszonym przez różne ideologie.

W młodzieży polskiej tkwią ogromne zasoby dobra i duchowych możliwości. Dostrzegamy je między innymi w aktywnym uczestnictwie w życiu religijnym rodziny i parafii, w katechizacji, w stowarzyszeniach, w ruchach kościelnych, organizacjach katolickich. Młodzi nierzadko podejmują radykalne wybory związane z wstąpieniem do seminarium duchownego czy obieraniem drogi rad ewangelicznych w różnych jej formach. Pełen ufności zwróciłem się podczas mojej ostatniej wizyty do polskiej młodzieży: «Bądźcie w tym świecie nosicielami wiary i nadziei chrześcijańskiej, żyjąc miłością na codzień. Bądźcie wiernymi świadkami Chrystusa zmartwychwstałego, nie cofajcie się nigdy przed przeszkodami, które piętrzą się na ścieżkach waszego życia. Liczę na was. Liczę na wasz młodzieńczy zapał i oddanie Chrystusowi» (Poznań, 3.06.1997). Obecność młodzieży całego świata, również młodzieży polskiej, podczas Światowego Dnia

Młodzieży w Paryżu w sierpniu ubiegłego roku pokazała, że zaufanie pokładane w młodzieży nie zawodzi. Mogliśmy dostrzec z całą wyrazistością, że młodzi ludzie bardzo tęsknią za pięknem Ewangelii, gdzie zawarta jest istotna prawda o Chrystusie. Potrzebują jednak świadków, których życie i postępowanie mogliby naśladować.

Młodzi ludzie są nadzieją Kościoła wchodzącego w trzecie tysiąclecie. Nie można zostawić ich bez pomocy i bez kierownictwa na rozdrożach życia i w obliczu trudnych wyborów. Trzeba wkładać wiele wysiłku, by Kościół był obecny wśród młodych. Troska o chrześcijańskie wychowanie w rodzinie jest jednym z przejawów tej obecności, która powinna się uzewnętrzniać w rozmaitych formach życia wspólnotowego w parafii i w szkole. Odradzające się w Polsce Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży i Akcja Katolicka niech uwzględnią twórczą inicjatywę młodych i zaprawiają ich do podejmowania osobistej odpowiedzialności za życie własne, wspólnoty religijnej i cywilnej. Trzeba stale kształtować apostołskie grupy ludzi świeckich w Kościele gotowe rozwijać działalność w tych dziedzinach życia publicznego, które są ich domeną.

Nie można pominąć doniosłej roli, jaką ma do spełnienia duszpasterstwo akademickie ze swoimi strukturami i metodami pracy wśród młodzieży studiującej. Od wielu lat stanowi ono niezastąpioną formę działalności pasterskiej Kościoła, dzięki której studenci i pracownicy naukowci mogą otrzymać odpowiednią pomoc w rozwoju wiary i kształtowaniu światopoglądu chrześcijańskiego. Trzeba wykorzystać w pełni nowe możliwości, jakie otworzyły się przed duszpasterstwem akademickim w Polsce, aby było ono szkołą formacji katolickiej inteligencji w naszej Ojczyźnie, zdolnej do podjęcia ważnych zadań w życiu Kościoła i narodu, takich jak nauka, kultura, polityka czy gospodarka.

Obszernym i wymagającym wielkiej mądrości polem działania jest szkoła, w której przywrócono nauczanie religii. Tego nauczania podjęli się księża diecezjalni i zakonni, siostry zakonne i wielka rzesza katechetów świeckich. Napotkali oni na szereg poważnych trudności wychowawczych i dydaktycznych w kontaktach z dziećmi i młodzieżą. W dużej mierze są to problemy całego społeczeństwa polskiego epoki przemian, ale przez dzieci i młodzież przeżywane są szczególnie głęboko i wymagają nadzwyczajnej wrażliwości w odniesieniu do osobowości uczniów. Potrzebna jest więc bystra obserwacja tego wszystkiego, co dokonuje się w świecie i w Polsce, a co wywiera wpływ na kształtowanie przekonań i postaw ludzi młodych. Młodzież oczekuje też przyjaznego i otwartego dialogu o wszystkich nurtujących ją sprawach. Skuteczną pomocą w pracy katechetów i uczniów jest *Katechizm Kościoła Katolickiego*, którego polskie tłumaczenie ukazało się w 1994 roku. Winien on zostać w pełni wykorzystany przez nowe, jasne w realizacji programy katechizacji w szkole i katechizmy dostosowane do współczesnego sposobu myślenia i poziomu umysłowego oraz stopnia emocjonalnego rozwoju ucznia. Katechizacja dzieci i młodzieży należy do fundamentalnych zadań całego duszpasterstwa. Dlatego wymagane jest tu

harmonijne współdziałanie wszystkich pasterzy Kościoła w Polsce i wielkie zaangażowanie osób odpowiedzialnych za katechizację.

Jak już mówiłem podczas waszej wizyty *ad limina Apostolorum* w 1993 roku: «katechizacja w szkole domaga się oczywiście uzupełnienia o wymiar parafialny duszpasterstwa dzieci i młodzieży» (12.01.1993). Zdaję sobie sprawę z trudności, na jakie napotyka ten rodzaj katechezy, niemniej jednak trzeba znaleźć jakieś rozwiązanie, by dzieci i młodzież nie traktowały nauki religii jedynie jako jednego z przedmiotów nauczanych w szkole, ale by mogły czerpać siłę także z bezpośredniego kontaktu z Bogiem w liturgii i sakramentach świętych. Nie wątpię, że bardzo leży wam na sercu sprawa młodzieży i to, aby nikt z tych młodych ludzi się nie zagubił. A jeszcze bardziej to, aby szukać tych wszystkich, którzy odchodzą lub odwracają się na skutek moralnego zagubienia, doznawanych zawodów czy rozczarowań. Ich droga powinna stać się szczególną troską Kościoła. Wszystkie te problemy domagają się głębokiej refleksji, oceny i wspólnego działania.

6. «Tak więc trwają wiara, nadzieja i miłość — z nich zaś największa jest miłość» (por. 1 Kor 13,13). Na biskupach spoczywa obowiązek przewodzenia Ludowi Bożemu w miłości, na wzór Chrystusa, który «przeszedł, dobrze czyniąc» (por. Dz 10,38), aż do całkowitego daru z siebie samego. Mogą was inni wyprzedzić albo ubiec w wielu sprawach, ale nikt nie może powstrzymać Kościoła w głoszeniu Ewangelii miłości, w upomnieniu się o tych, o których nikt się nie upomina. Wytrwale i bezinteresownie świadectwo czynnej miłości ma nierozzerwalny związek z ewangelizacją, bo jest świadectwem o miłości Boga.

Od kilku lat dokonują się w Polsce poważne przekształcenia w dziedzinie ekonomii. Są one niezbędne, by gospodarkę uczynić sprawnym narzędziem postępu społeczeństwa i jego dobrobytu. Jest jednak w Polsce wielu jeszcze ludzi żyjących w warunkach niezmiernie trudnych, ludzi bezdomnych, opuszczonych, głodnych, upośledzonych i pokrzywdzonych, którzy znaleźli się w takiej sytuacji nie z własnej winy. Są i tacy, którzy zostali zepchnięci na margines życia społecznego przez popełnione błędy, przestępstwa lub uleganie nałogom, zwłaszcza pijaństwu czy narkomanii. Rośnie także liczba osób zarażonych chorobą AIDS. Wszyscy oni powinni być otoczeni przez Kościół troskliwą opieką duszpasterską, ale nie można też zamykać oczu na ich potrzeby dnia codziennego, związane z mieszkaniem, wyżywieniem, leczeniem, czy też ze znalezieniem pracy i możliwością zarobienia na życie. Niech głos Kościoła będzie tu jasny i słyszalny wszędzie tam, gdzie należy się upominać o los tych ludzi i ich prawa.

Z radością przyjmuję informacje o prężnej działalności *Caritas Polska* i o rozwoju *Caritas* diecezjalnych, które w ciągu ostatnich lat potrafiły sprawnie ukształtować swoje struktury i tak się zorganizować, że dziś służą szeroką pomocą potrzebującym w Polsce i poza jej granicami. Pragnę tu podkreślić ze wzruszeniem objęcie troską dzieci niepełnosprawnych. Organizowanie wypo-

czynku dla dzieci z rodzin ubogich, pomoc ofiarom różnego rodzaju nieszczęść, czy też rodzinom dotkniętym klęską powodzi, jak to miało miejsce w Polsce w ubiegłym roku, a poza granicami — włączenie się w program pomocy narodom i ludom doświadczonym wojną, chorobami czy kataklizmami. Te działania są zarazem splątą długi wdzięczności wobec solidarności międzynarodowej okazywanej kiedyś wobec Polski i ciągle jeszcze świadczonej nam w rozmaitych potrzebach. Pomoc ta nie byłaby możliwa bez wielkiej ofiarności, jaką wykazuje społeczeństwo polskie. Cieszę się również, że w naszej Ojczyźnie powstało w ostatnich latach wiele organizacji charytatywnych, które choć nie są instytucjonalnie związane z Kościołem, rodzą się przecież z odruchu dobrego i miłosiernego serca ludzi wrażliwych na nędzę i niesprawiedliwość. Świadczenie miłości jest wyrazem troski i odpowiedzialności za człowieka i wypełnieniem słów Chrystusa: «Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili» (Mt 25,40). Te słowa Zbawiciela winny wszystkich i w każdej sytuacji skłaniać do konkretnego działania.

7. Przędowanie w miłości skutecznie otwiera serca ludzi na Ewangelię, a postawa dialogu pozwala im odkryć w Kościele przestrzeń, w której wolność znajduje nie tylko obronę przed złym użyciem, ale i rozkwit w dobrowolnym przylgnięciu do Chrystusa Pana. Trzeba, żeby ewangelizujący Kościół starał się «być doskonałym odzwierciedleniem wizerunku jego ukrzyżowanego Pana, niezrównanego świadka cierpliwej miłości i pokornej łagodności» (*Tertio millennio adveniente*, 35). Apostolska gorliwość pełna delikatności i duchowej głębi opartej o prawdziwą mądrość oraz świętość życia, zwłaszcza tych, którzy zostali powołani do głoszenia Ewangelii, jest znakiem otwarcia się na wszystkich ludzi, na cały świat objęty zbawczym planem Boga-Miłości.

Pragnę jeszcze dopowiedzieć, że nowa ewangelizacja, którą Kościół prowadzi, czerpie swoją skuteczność i moc z modlitwy. Pamiętamy, jak ogromne znaczenie miała modlitwa w tak niedawnej przecież historii zmagania o wolność. Czyż i teraz, wobec ogromu zadań, Kościół w Polsce nie powinien zjednoczyć się w usilnej modlitwie? Modlitwa bowiem posiada moc włączania wszystkich ochrzczonych w nową ewangelizację, która jest dziełem Ducha Świętego. Modlitwa uczy Bożych metod działania, oczyszcza ze wszystkiego, co oddziela od Boga i ludzi, co zagraża jedności. Modlitwa chroni przed pokusą małoduszności, ciasnotą serca i umysłu, ona wnosi spojrzenie człowieka do oglądu spraw z Bożej perspektywy i toruje drogę łasce Bożej do serca człowieka. Życie modlitwy wymaga uczestnictwa w liturgii, przystępowania do sakramentu pojednania i udziału we Mszy świętej. Uczta Eucharystyczna dostarcza bowiem pokarmu duchowego, tak bardzo potrzebnego każdemu człowiekowi. Uczestnictwo we Mszy świętej w niedziele i w obowiązujące święta stanowi niewyczerpane źródło zarówno życia wewnętrznego, jak i apostołatu. Niezbędne jest więc uwrażliwianie wiernych na świąteczny charakter dnia Pańskiego.

Trzeba, aby Episkopat Polski, również w obliczu zbliżającego się Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, wzywał do żarliwej i wytrwałej modlitwy i jej przewodził, ukazując wiernym bogactwo darów, jakich Bóg pragnie udzielić tym, którzy Go o nie proszą. Niech odpowiednie inicjatywy duszpasterskie na szczeblu ogólnokrajowym, diecezjalnym czy parafialnym umożliwiają rozwój życia duchowego jak największej liczbie wiernych. Niech przyczynią się do tego również środki przekazu, zwłaszcza katolickie, przy wykorzystaniu sobie właściwych metod. Niech wreszcie ruchy i stowarzyszenia katolickie przyswajają sobie ideę apostołstwa przez modlitwę i pomagają swoim członkom, szczególnie młodemu, «wypływać na głębiej». Pamiętajcie, że żadna aktywność na rzecz ewangelizacji nie zastąpi modlitewnego zjednoczenia z Bogiem.

8. Dzieło ewangelizacji i głoszenia Dobrej Nowiny na naszych ziemiach zawdzięczamy synom narodów, które wcześniej od naszych przodków przyjęły chrzest. Św. Wojciech, czy pierwsi męczennicy polscy są wymownym przykładem tego, że ewangelizacja w swojej najgłębszej warstwie jest dzieleniem się Chrystusem «aż po krańce ziemi» (Dz 1,8), które wymaga daru z siebie. Taka jest logika ewangelizacji zapoczątkowanej przez Jezusa i podjętej przez Apostołów. Taką ma postać dzisiaj i po wsze czasy. Kościół w Polsce miał i ma swój wielki wkład w dzieło misyjne. Chciałbym tu wyrazić wam podziękowanie za wielkoduszne zaangażowanie na rzecz misji. W takiej postawie wyraża się także wasza kolegialna odpowiedzialność za ewangelizację świata, bowiem «sprawa działalności misyjnej jest najważniejszym i najświętszym zadaniem Kościoła», jak czytamy w soborowym Dekrecie *Ad gentes* (por. n. 29). Zwracają się do mnie bardzo często biskupi z różnych stron świata z prośbą o misjonarzy z Polski. Kładę więc wam na sercu tę sprawę. Zachęcajcie swoje wspólnoty, aby hojnie otwierały się na działalność misyjną Kościoła we współczesnym świecie. Nic bowiem tak nie dynamizuje życia kościelnego i nie przyczynia się do budzenia powołań, jak dawanie głosicieli Chrystusa ludziom, którzy nie znają Jego nauki. Przy tej okazji pragnę skierować również słowa wielkiego uznania dla ofiarnej pracy naszych misjonarzy: kapłanów, zakonników, zakonnice, członków instytutów życia konsekrowanego i wiernych świeckich, którzy oddali się całkowicie na służbę ewangelizacji. Wspierajmy ich gorącą modlitwą, aby głoszenie Dobrej Nowiny przyniosło na terenach misyjnych, dzięki łasce Bożej, upragnione skutki.

Wszystkie te ważne sprawy polskie zawierzyłem Chrystusowej Matce na Jasnej Górze podczas mojej ostatniej pielgrzymki do Ojczyzny. Tam przychodziliśmy zawsze, by prosić Maryję o pomoc w dochowaniu wierności Bogu, Krzyżowi, Ewangelii, Kościołowi świętemu i jego pasterzom. Pragnę powtórzyć jeszcze raz słowa, jakie przed Jej obliczem wówczas wypowiedziałem: «Przychodzę do Ciebie, o Matko, aby zachęcić moich braci i siostry do wytrwania przy Chrystusie i Jego Kościele, aby zachęcić ich do mądrego zagospodarowania odzyskanej wolności, w duchu tego, co najpiękniejsze w naszej chrześcijańskiej

tradycji. Królowo Polski, wspominając z wdzięcznością Twą macierzyńską opiekę, zawieram Ci moją Ojczyznę, dokonujące się w niej przemiany społeczne, ekonomiczne i polityczne. Niech pragnienie dobra wspólnego przewycięża egoizm i podziały. Niech wszyscy spełniający posługę władzy, widząc w Tobie pokorną Służebnicę Pana, uczą się służyć i rozpoznawać potrzeby rodaków, jak Ty to uczyniłaś w Kanie Galilejskiej, tak aby Polska mogła stać się królestwem miłości, prawdy, sprawiedliwości i pokoju. Aby wielbione w niej było Imię Twego Syna” (4.06.1997). Niech się tak stanie i niech Bóg Wszechmogący błogosławi wam w pasterskim posługiwaniu w mojej i waszej Ojczyźnie.

Jan Paweł II, papież

Watykan, 2 lutego 1998 r.

37

Przemówienie Jana Pawła II do III grupy biskupów polskich z okazji wizyty *ad limina Apostolorum*

Drodzy Bracia w biskupim posługiwaniu.

1. Już po raz trzeci w krótkim odstępie czasu dana mi jest radość ze spotkania z biskupami polskimi. Witam bardzo serdecznie w papieskim domu księdza kardynała prymasa Józefa Glempa, arcybiskupa metropolitę warszawskiego, a zarazem przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, także obecnych tu księży arcybiskupów metropolitów: białostockiego, lubelskiego, warmińskiego oraz metropolitę przemysko-warszawskiego obrządku bizantyńsko-ukraińskiego. Słowa powitania kieruję do księży biskupów ordynariuszy diecezji: drohiczyńskiej, elbląskiej, ełckiej, łomżyńskiej, łowickiej, płockiej, sandomierskiej, siedleckiej, warszawsko-praskiej, do biskupa polowego oraz do biskupa wrocławsko-gdańskiego obrządku bizantyńsko-ukraińskiego. Witam również księży biskupów pomocniczych wymienionych tu metropolii i diecezji. Wspominam razem z wami w modlitwie długoletniego sekretarza Konferencji Episkopatu Polski, księdza arcybiskupa Bronisława Dąbrowskiego, który niedawno odszedł do wieczności.

Dzisiejsze spotkanie z okazji odwiedzin *progrów Apostolskich* stanowi niejako kontynuację tego nieprzerwanego ciągu spotkań z wami przy różnych innych okazjach, jak również z licznie przybywającymi do Wiecznego Miasta pielgrzymami z wszystkich diecezji polskich. Na te spotkania należy spojrzeć z perspektywy czasu, to znaczy tysiącletniej tradycji ścisłych więzów naszego narodu ze Stolicą Apostolską, które na przestrzeni wieków miały wielkie znaczenie dla naszego kraju. Zapoczątkował je chrzest Mieszka I i jego dworu. Dzięki temu faktowi Polska weszła w krąg kultury chrześcijańskiego Zachodu

i zaczęła budować swą przyszłość na fundamencie Ewangelii. Od tamtych czasów staliśmy się pełnoprawnymi członkami europejskiej rodziny narodów ze wszystkimi wynikającymi z tego konsekwencjami. Współ z innymi narodami Europy jesteśmy współtwórcami, a zarazem dziedzicami jej bogatej historii i kultury. †

W pięcioletnim rytmie wizyt Episkopatu Polski *ad limina Apostolorum* wasze tegoroczne odwiedziny przypadają na drugi rok bezpośrednich przygotowań do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. Rok ten jest «w sposób szczególny poświęcony Duchowi Świętemu i Jego uświęcającej obecności wewnątrz wspólnoty uczniów Chrystusa» (*Tertio millennio adveniente*, 44). Episkopat Polski opracował program duszpasterski na ten rok, pragnąc, aby Kościół w Polsce wsłuchiwał się w to, co «mówi Duch do Kościołów» (por. Ap 2,7) i przeżywał uzdrawiające tchnienie Ducha Świętego, który przez wieki i na naszych oczach odnawia oblicze ziemi. Realizacja tego programu i cała praca duszpasterska Kościoła w perspektywie Wielkiego Jubileuszu niech otworzy Duchowi Świętemu przestrzeń w naszych sumieniach, abyśmy je «oczyszczali z martwych uczynków, i służyć mogli Bogu żywemu» (por. Hbr 9,14).

2. «Przyjdź światłości sumień!» (por. Sekwencja *Veni, Sancte Spiritus*). Prawdziwa odnowa człowieka i społeczeństwa dokonuje się zawsze za sprawą odnowy sumień. Sama zmiana struktur społecznych, ekonomicznych i politycznych — choć ważna — może się jednak okazać niewykorzystaną szansą, jeśli nie stoją za nią ludzie sumienia. Oni przecież przyczyniają się do tego, że całokształt życia społecznego formowany jest ostatecznie według reguł tego prawa, którego człowiek sam sobie nie nakłada, ale je odkrywa «w głębi sumienia jako głos, któremu winien być posłuszny» (*Gaudium et spes*, 16). Ten głos to wewnętrzne prawo wolności, które ją ukierunkowuje na dobro i ostrzega przed czynieniem zła. Przyzwolenie na łamanie tego prawa przez prawo stanowione, w ostatecznym rozrachunku zawsze obraca się przeciw czyjejś wolności i godności. Bałwochwalczy kult wolności (por. *Veritatis splendor*, 34), jaki nierzadko się proponuje współczesnemu człowiekowi, jest w gruncie rzeczy wielkim jej zagrożeniem. Prowadząc bowiem do zamętu i wypaczenia sumień, pozbawia człowieka najskuteczniejszej samoobrony przez różnymi formami zniewolenia.

Jakże wiele wszyscy zawdzięczamy ludziom prawego sumienia — znanym i nie znanym! Odzyskanej wolności nie rozwinie się, ani się nie obroni, jeśli na każdym odcinku życia społecznego, gospodarczego i politycznego nie staną ludzie prawego sumienia, zdolni oprzeć się nie tylko różnym zmiennym wpływom i naciskom zewnętrznym, lecz także temu wszystkiemu, co osłabia, albo wręcz niszczy wolność człowieka od wewnątrz. Ludzie sumienia to ludzie duchowo wolni, zdolni do rozeznania w świetle odwiecznych wartości i norm, które się tyle razy sprawdziły, nowych zadań, przed jakimi Opatrzność stawia nas w chwili obecnej. Każdy chrześcijanin powinien być człowiekiem sumienia odnoszącym naprzód to najważniejsze i poniekąd najtrudniejsze ze zwyczajstw

— zwycięstwo nad samym sobą. Powinien nim być we wszystkich sprawach dotyczących jego życia prywatnego i publicznego. Formacja prawego sumienia wiernych, poczynając od dzieci i młodzieży, musi być stałą troską Kościoła. Jeśli Polska woła dzisiaj o ludzi sumienia, to pasterze Ludu Bożego powinni bliżej określić te obszary, w których najbardziej objawia się słabość sumień, aby — uwzględniając specyfikę przyczyn — służyć pomocą w cierpliwym odbudowywaniu tkanki moralnej całego narodu.

3. Naturalnym sprzymierzeńcem moralnego odrodzenia społeczeństwa polskiego może i powinna być nauka i kultura. Ludzie nauki, środowiska naukowe, uniwersyteckie, ludzie pióra i twórcy kultury, doświadczając swoistej transcencji prawdy, piękna i dobra, stają się naturalnymi sługami tajemnicy Boga, która się przed nimi odsłania i której powinni być wierni. Ten wymóg wierności sprawia, że jako uczeni i artyści, «bez względu na przekonania, są powołani do tego, by pełnić funkcję sumienia krytycznego wobec tego wszystkiego, co człowieczeństwu zagraża lub go pomniejsza» (Przemówienie z okazji sześćsetlecia Wydziału Teologicznego UJ, 8.06.1997). W ten sposób «posługa myślenia», której można oczekiwać od ludzi nauki i kultury, spotyka się z posługą, jaką wobec sumień ludzkich pełni Kościół. Stąd dialog Kościoła z ludźmi nauki i twórcami kultury jest nie tyle wymogiem chwili, ile raczej wyrazem swoistego przymierza na korzyść człowieka w imię prawdy, piękna i dobra, bez których życiu ludzkiemu zagraża pustka i bezsens. Odpowiedzialność ludzi, którzy reprezentują naukę i kulturę jest ogromna ze względu na to, że mają oni wielki wpływ na opinię publiczną. Od nich bowiem w dużej mierze zależy, czy nauka będzie służyć kulturze człowieka i jego rozwojowi, czy też obróci się przeciw człowiekowi i jego godności, czy nawet przeciw jego egzystencji. Kościół i kultura potrzebują się wzajemnie i muszą współpracować dla dobra sumień współczesnych i przyszłych pokoleń Polaków. Podczas mojej trzeciej pielgrzymki do Ojczyzny w 1987 r., w czasie spotkania w dniu 13 czerwca w kościele św. Krzyża z przedstawicielami środowisk twórczych, powiedziałem, że ludzie kultury «odnaleźli w stopniu przedtem nieznanym łączność z Kościołem». Wyraziłem wówczas nadzieję, «że Kościół polski odpowie w pełni na zaufanie tych ludzi, przychodzących nieraz z daleka, i znajdzie język, który trafi do ich umysłów i serc». To zadanie jest nadal aktualne, bo nadszedł czas, by ta łączność wydała oczekiwane owoce.

Zachodzi więc pilna konieczność umacniania tej więzi z ludźmi kultury i nauki. Jest to również jedno z ważnych zadań ewangelizacyjnych Kościoła. «Ewangelizacja to także spotkanie z kulturą każdej epoki» (*Przekroczyć próg nadziei*, s. 93). Dobra Nowina Chrystusa, niesiona światu, przemienia jego mentalność, zmagając się niejako o duszę tego świata. Ziarna dobra i prawdy Ewangelia oczyszcza, uszlachetnia i prowadzi do pełni. Co więcej, inspiruje kulturę i szuka wcielenia w kulturze. Tak było od początku ewangelizacji i tak musi być nadal, bo ślad, jaki w kulturze zostawia Ewangelia, jest znakiem jej

nieprzemijającej żywotności i siły zdolnej dotykać serca i umysły coraz to nowych pokoleń. Dostrzegamy jednak, niestety, że to duchowe bogactwo i dziedzictwo kulturowe naszego narodu jest niejednokrotnie narażane na niebezpieczeństwo sekularyzacji i spłycenia, zwłaszcza na obszarze podstawowych wartości ludzkich, humanistycznych i moralnych, których trzeba bronić.

Kościół w Polsce ma w tej dziedzinie niezwykle ważną rolę do spełnienia. Chodzi o to, aby treścią i wartościami Ewangelii przepojone zostały kategorie myślenia, kryteria ocen i normy działania człowieka. Należy dążyć do tego, aby cała kultura przeniknięta została duchem chrześcijańskim. Kultura współczesna ma do swojej dyspozycji nowe środki wyrazu i nowe możliwości techniczne. Powszechność tych środków i potęga ich oddziaływania mają wielki wpływ na mentalność i kształtowanie postaw społeczeństwa. Należy zatem popierać ważne inicjatywy, które przyciągałyby uwagę twórców i stanowiły bodziec dla promocji ich działalności oraz rozwoju i inspirowania talentów w harmonii z chrześcijańską tożsamością narodu i jego chwalebą tradycją. Nie można szczerzyć środków koniecznych do pielęgnowania tego wszystkiego, co szlachetne, wzniosłe i dobre. Potrzebny jest wspólny wysiłek zmierzający do budowania zaufania między Kościołem a ludźmi kultury oraz poszukiwania języka, którym trafi on do ich umysłów i serc, wprowadzając w sferę oddziaływania tajemnicy paschalnej Chrystusa, w zasięg owej «miłości, którą do końca umiłował» (por. J 13,1). Uwaga Kościoła winna być skierowana również na wszystkich wiernych świeckich, którzy mają w tej dziedzinie swą specyficzną rolę do spełnienia. Polega ona na odważnej, twórczej i aktywnej obecności w miejscach, gdzie kulturę się tworzy, rozwija i ubogaca. Bardzo ważnym zadaniem jest także wychowanie społeczeństwa, a zwłaszcza młodego pokolenia do właściwego odbioru tego wszystkiego, co jest owocem kultury. «Kościół przypomina wszystkim, że kulturę odnosić należy do pełnej doskonałości osoby ludzkiej, do dobra wspólnoty i całej społeczności ludzkiej. Dlatego należy tak kształtować ducha, aby rozwijała się zdolność podziwiania, wnikania w głąb kontemplacji i urabiania sobie sądu osobistego oraz zdolność kształcenia zmysłu religijnego, moralnego i społecznego» (*Gaudium et spes*, 59).

Problem stosunku Kościoła do kultury i ich wzajemnych odniesień jest zagadnieniem, które ciągle powraca w moim nauczaniu pasterskim. Dlatego nie mogłem pominąć tego problemu zwracając się do was przy okazji tych odwiedzin. Jest to również sprawa o szczególnym znaczeniu dla naszej Ojczyzny. Naród bowiem istnieje «z kultury» i «dla kultury». Dzięki swojej autentycznej kulturze staje się w pełni wolny i suwerenny (por. Przemówienie w UNESCO, *L'Osservatore Romano*, wyd. pol., n. 6, 1980, ss. 1.4-6).

4. W kontekście tego, co zostało już powiedziane, chciałbym jeszcze podkreślić rolę polskiej kultury w procesie zjednoczeniowym z Unią Europejską. Należy zwrócić uwagę, aby ten proces nie został zredukowany tylko do aspektów czysto ekonomicznych i materialnych. Dlatego nabiera szczególnej

wagi ustrzeżenie, zachowanie i rozwój tego cennego dziedzictwa duchowego, przekazanego przez chrześcijańskich ojców współczesnej Europy. Bardzo wyraźnie powiedziałem to w homilii w Gnieźnie: «Do prawdziwego zjednoczenia kontynentu europejskiego droga jest jeszcze daleka. Nie będzie jedności Europy, dopóki nie będzie ona wspólnotą ducha. Ten najgłębszy fundament jedności przyniosło Europie i przez wieki go umacniało chrześcijaństwo ze swoją Ewangelią, ze swoim rozumieniem człowieka i wkładem w rozwój dziejów ludów i narodów. (...) Jest bowiem historia Europy wielką rzeką, do której wpadają rozliczne dopływy i strumienie, a różnorodność tworzących ją tradycji i kultur jest jej wielkim bogactwem. Zrąb tożsamości Europy jest zbudowany na chrześcijaństwie» (3.06.1997).

W tej wielkiej pracy, która stoi przed jednoczącym się kontynentem, nie może zabraknąć wkładu polskich katolików. Europa potrzebuje Polski głęboko wierzącej i po chrześcijańsku kulturowo twórczej, świadomej swojej roli wyznaczonej przez Opatrzność. To, czym Polska może i powinna usłużyć Europie, jest w zasadzie identyczne z zadaniem odbudowywania wspólnoty ducha, opartej na wierności Ewangelii we własnym domu. Nasz naród, który tak bardzo wycierpiał w przeszłości, a szczególnie w okresie II wojny światowej, ma wiele do zaoferowania Europie, przede wszystkim swoją chrześcijańską tradycję i bogate współczesne doświadczenia religijne.

Kościół w Polsce staje zatem wobec wielkich dziejowych zadań, do których spełnienia jest mu potrzebna misyjna świeżość i apostołski zapał. Trzeba znaleźć w sobie tyle siły, by nasz naród mógł skutecznie oprzeć się tym tendencjom współczesnej cywilizacji, które proponują odejście od wartości duchowych na rzecz nieograniczonej konsumpcji, czy też porzucenie tradycyjnych wartości religijnych i moralnych dla kultury laickiej i etycznego relatywizmu. Polska kultura chrześcijańska, etos religijny i narodowy są cennym rezerwuarem energii, których Europa dziś potrzebuje, by zapewnić w swych granicach integralny rozwój osoby ludzkiej. W tej dziedzinie zespala się wysiłki Kościoła powszechnego i wszystkich Kościołów lokalnych Europy. Każdy winien wnieść w to wielkie dzieło swój dorobek kultury, swoją tradycję, doświadczenie, wiarę i gorliwość apostołską.

5. Ważną rolę w tworzeniu i przekazywaniu kultury mają środki społecznego przekazu. Stanowią one w dzisiejszym świecie potężną i wszechobecną siłę. Mogą budzić sumienia, bronić praw człowieka, kierować ludzką świadomość ku dobru, wolności, sprawiedliwości, solidarności i pokojowi, ale «ludzie mogą ich użyć także przeciw zamierzeniom Stwórcy, obracając je na własną szkodę» (*Inter mirifica*, 2). Kościół widzi w nich przede wszystkim drzemiący olbrzymi potencjał ewangelizacyjny i szuka sposobów ich wykorzystania w działalności apostołskiej. Należy pamiętać, że właściwym celem i zadaniem społecznych środków przekazu jest służba prawdzie i jej obrona. Polega ona na obiektywnym i rzetelnym przekazywaniu informacji, unikaniu manipulacji prawdą i przyj-

mowaniu postawy nieprzekupnej wobec prawdy. Służba prawdzie jest służbą sprawie człowieka w jego integralności ciała i ducha, co wyraża się w rozwoju jego potrzeb kulturalnych i religijnych, tak w zakresie indywidualnym, jak i społecznym. Prawda bowiem związana jest nierozzerwalnie z dobrem i pięknem. Tam więc, gdzie przekazywana jest prawda, objawia się również potęga dobra i blask piękna, a człowiek, który ich doświadcza, nabywa szlachetności i kultury. Jest to szczególna misja, wnosząca wielki wkład w dobro i postęp społeczeństwa.

Przed Kościołem w Polsce otworzyła się w ostatnich latach duża przestrzeń dla pracy ewangelizacyjnej. Swym zasięgiem winna ona objąć również wszystkich, którzy działają w świecie mediów, a także tych, którzy korzystają ze środków społecznego przekazu. Należy skoncentrować się nie tylko na fachowym przygotowaniu kadr, rozumiejących społeczną specyfikę mediów, siłę ich oddziaływania, język i technikę oraz posiadających umiejętność posługiwania się nimi dla duchowego i materialnego dobra człowieka. Praca ta winna również uwzględnić formację duchową pracowników mass-mediów. Trzeba tym ludziom przybliżać Ewangelię, zaznajamiać ich z katolicką nauką społeczną, z życiem i działalnością Kościoła oraz z problemami moralnymi współczesnego człowieka. Przy pomocy uformowanych w duchu chrześcijańskim ludzi Kościół może o wiele łatwiej dotrzeć do wielkiego audytorium, do różnych areopagów świata, do środowisk spragnionych Boga. Istnieje również pilna potrzeba właściwego wychowania całego społeczeństwa, szczególnie młodzieży, do umiejętnego i dojrzałego korzystania ze środków przekazu, tak aby nikt nie był biernym i bezkrytycznym odbiorcą otrzymywanych treści i informacji. Należy także ostrzegać przed niebezpieczeństwami — zarówno dla wiary i moralności, jak i dla ogólnego ludzkiego rozwoju — jakie mogą zagrażać ze strony niektórych czasopism, książek, filmów i programów radiowych czy telewizyjnych. Nie można zamykać oczu na fakt, że środki społecznego przekazu są nie tylko olbrzymim instrumentem informowania, ale w jakimś sensie usiłują kreować swój świat. Niezbędne jest tu wspólne i skoordynowane działanie Kościoła, szkoły, rodziny i samych środków przekazu, które mogą w procesie wychowania stanowić wielką pomoc.

W tym kontekście łatwo można dostrzec, jak doniosłą jest sprawą, aby Kościół w Polsce posiadał i posługiwał się własnymi środkami społecznego przekazu. Dysponuje on obecnie licznymi rozgłośniami radiowymi o zasięgu parafialnym, diecezjalnym i ogólnopolskim, a także telewizją lokalną. Emitowane są również programy Radia Watykańskiego. Cieszy fakt, że w Polsce środki przekazu stały się poważnym sprzymierzeńcem Kościoła w spełnianiu jego zbawczej misji. Długą tradycję w społeczeństwie naszym i wielkie zasługi dla formacji kulturalnej, moralnej i religijnej ma prasa katolicka. Istnieją obecnie w Polsce pisma diecezjalne i ogólnokrajowe, dociera do kraju z Watykanu polska edycja *L'Osservatore Romano*, które przybliży nauczanie papieskie, działa Katolicka Agencja Informacyjna, ukazuje się wiele publikacji książ-

kowych. Słyszę też o korzystaniu przez Kościół w Polsce, w niewielkim jeszcze zakresie, z możliwości informacyjnych i ewangelizacyjnych Internetu i publikacji multimedialnych. Zadaniem Kościoła — duszpasterzy i wiernych świeccich — jest zdecydowane popieranie rozwoju prasy katolickiej i powiększanie zasięgu jej oddziaływania, jak również zachęcanie do jej czytania w celu pogłębiania znajomości prawd wiary, nauki Kościoła oraz kultury religijnej. Za tę wielką różnorodność i bogactwo środków społecznego przekazu, jakie istnieją w Polsce, należy być wdzięcznym Bogu i ludziom. Życzę, aby ta apostołska praca, która jest służbą kulturze, prawdzie i miłości, kształtowała postawy chrześcijańskie, wyzwała zapal apostołski, budowała wspólnotę Kościoła.

6. Drodzy Bracia w biskupstwie! Jest jeszcze jedna sprawa, którą chciałem z wami wspólnie rozważyć w związku z wizytą *ad limina Apostolorum*, a mianowicie zagadnienie formacji kapłańskiej. W Adhortacji apostołskiej *Pastores dabo vobis* napisałem: «Kościół uważa formację przyszłych kapłanów — zarówno diecezjalnych jak i zakonnych — i ich ustawiczną troskę, przez całe życie, o osobiste uświęcenie w posłudze, a także troskę o ciągłą odnowę duszpasterskiego zaangażowania za jedno z najdelikatniejszych i najważniejszych zadań, od których zależy przyszłość ewangelizacji ludzkości» (n. 2). Tak, troska o formację kandydatów do kapłaństwa, jak i samych kapłanów należy — powtarzam to jeszcze raz — do najważniejszych zadań biskupów. Kościół w Polsce znajduje się obecnie w obliczu nowych wyzwań, które są skutkiem głębokich przemian społeczno-kulturowych dokonujących się w naszym kraju. Powiększyło się pole działania Kościoła i potrzeba dobrze przygotowanych duszpasterzy, odpowiedzialnych za rozwój duchowy powierzonych im trosce wiernych.

Ogromne znaczenie dla Ludu Bożego mają seminaria duchowne diecezjalne i zakonne. Są one w całym Kościele i w każdej jego części szczególnym sprawdzianem żywotności, niejako płodności duchowej, która wyraża się w gotowości młodych ludzi do wyłącznego oddania się na służbę Chrystusowi. Możliwości ewangelizacyjnego i misyjnego zaangażowania Kościołów lokalnych są uzależnione od powołań kapłańskich i zakonnych. Kościół ciągle prosi «Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo» (Mt 9,38), ponieważ sprawa powołań należy do jego najważniejszych trosk. Trzeba zrobić wszystko co możliwe w Kościele Polskim, aby nie wygasł w młodych ludziach duch ofiary i wielkoduszny zapal do podejmowania Chrystusowego wezwania. Nieodzowny jest wysiłek związany z budzeniem powołań i z kształtowaniem nowych pokoleń kandydatów do święceń kapłańskich — przyszłych duszpasterzy. Trzeba to czynić w autentycznym duchu Ewangelii, a zarazem trafnie odczytując znaki czasów, na jakie zwrócił uwagę Sobór Watykański II. Temu wysiłkowi niech towarzyszy również autentyczne świadectwo życia samych kapłanów, oddanych bez reszty Bogu i braciom. Katecheza i duszpasterstwo młodzieży, życie sakramentalne i modlitewne, a także kierownictwo duchowe winny pomagać

młodemu człowiekowi w dojrzewaniu do odpowiedzialnego dokonywania życiowych wyborów, do wierności i stałości. Proszę was, drodzy Bracia, abyście ojcowską troską otaczali seminaria duchowne. Niech ci, którym powierzyliście kształtowanie przyszłych kapłanów, zawsze znajdują u was zrozumienie, oparcie i dobrą radę. Wydaje się niezbędne opracowanie nowego *ratio fundamentalis* i *ratio studiorum* dla seminariów w Polsce, dostosowanego do aktualnej sytuacji Kościoła, do współczesnej mentalności młodych ludzi oraz do nowych wyzwań, przed jakimi stają przyszli prezbiterzy.

Oprócz formacji do kapłaństwa wielkie znaczenie posiada stała formacja kapłanów, zarówno diecezjalnych jak i zakonnych, o czym mówi obszernie Adhortacja apostołska *Pastores dabo vobis*. Kładę wam bardzo na sercu, abyście w duchu miłości pasterskiej i wielkiej odpowiedzialności za przyszłość posługi kapłańskiej mieli zawsze na uwadze tę sprawę. Niech miłość i troska pobudzają was do opracowania i realizowania programu stałej formacji duchowej, intelektualnej i duszpasterskiej kapłanów ze wszystkimi jej aspektami. Zachęcajcie ich, aby sami dbali o własną formację stałą, którą powinni podejmować zawsze, to znaczy w każdym okresie życia, niezależnie od uwarunkowań, w jakich się znajdują, a także od funkcji, jakie pełnią w Kościele. Jest to poważna i nieustanna praca, która ma na celu pomóc kapłanom, aby stawali się coraz pełniej i dojrzałej ludźmi wiary i świętości, by umieli strzec w sobie ten wielki dar, jaki został im ofiarowany w obrzędzie nałożenia rąk (por. 2 Tm 1,6) i byli w stanie udźwignąć ciężar tajemnicy, jaką kapłaństwo w sobie niesie. «Świat dzisiejszy woła o kapłanów świętych! Tylko kapłan święty może stać się w dzisiejszym, coraz bardziej zsekularyzowanym świecie przejrzystym świadkiem Chrystusa i Jego Ewangelii. Tylko w ten sposób kapłan może stawać się dla ludzi przewodnikiem i nauczycielem na drodze do świętości, a ludzie — zwłaszcza młodzi — na takiego przewodnika czekają. Kapłan może być przewodnikiem i nauczycielem o tyle, o ile stanie się autentycznym świadkiem» (*Dar i Tajemnica*, s. 86).

7. Na zakończenie tej wizyty *ad limina Apostolorum*, dzięki której miałem okazję spotkać się osobiście z każdym z was, pragnę wyrazić moje uznanie dla wielkiej i ofiarnej pracy duszpasterskiej i ewangelizacyjnej, jaką realizuje na codzień Kościół w Polsce, podejmując dzieło odnowy w świetle nauczania Soboru Watykańskiego II. Mam tu na myśli pasterzy tego Kościoła, kapłanów diecezjalnych i zakonnych, zakonnice, członków instytutów życia konsekrowanego i katolików świeckich. Obejmuję sercem i myślą każdy ich trud i wysiłek, może czasem nie zawsze w pełni dostrzeżony i doceniony. Nikt nie powinien czuć się zapomnianym ani samotnym, czy rozczarowanym wobec trudności i niepowodzeń w działalności apostołskiej. Towarzyszy wszystkim bowiem zawsze i wszędzie modlitwa całego Kościoła. Towarzyszy wszystkim również każdego dnia modlitwa Papieża!

U progu Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 życzę Kościołowi w naszej Ojczyźnie, aby uległy Duchowi Świętemu nieustannie ożywiały w sobie apostoł-

ską troskę o Lud Boży i odważnie wychodził naprzeciw wyzwaniom, jakie niosą nowe czasy. Duch Święty jest owym «słodkim Gościem dusz», który zna najlepiej wewnętrzną tajemnicę każdego człowieka. Tylko Duch Święty może dokonać dzieła oczyszczenia z wszystkiego, co złe w sercu ludzkim. On leczy najgłębsze nawet rany ludzkiej egzystencji, zamieniając wewnętrzny nieurodzaj dusz w urodzajne pola łaski i świętości. Pod wpływem Ducha Świętego dojrzewa i umacnia się człowiek wewnętrzny, czyli «duchowy», utworzony na obraz Boga, naznaczony świętością, zdolny do «kroczenia w nowym życiu» (por. Rz 6,4), które jest życiem według przykazań Bożych. Dzięki temu wpływowi przetwarza się świat ludzki od wewnątrz, od wnętrza serc i sumień (por. *Dominum et vivificantem*, nn. 58 i 67).

Maryi, Matce Jezusa, która «przyświeca Ludowi Bożemu pielgrzymującemu jako znak pewnej nadziei i pociechy» (*Lumen gentium*, n. 68), zawierzam was, pasterzy, waszych wiernych i wszystkich moich rodaków, a na ewangeliczny trud posługiwania w miłości i prawdzie z serca błogosławię: w Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Jan Paweł II, papież

Watykan, 14 lutego 1998 r.

38

List z Sekretariatu Stanu do Biskupa Siedleckiego

Sekretariat Stanu

N.428327

Watykan, 25 lutego 1998 r.

Czcigodny Księżu Biskupie,

Jego Świątobliwość Jan Paweł II otrzymał sumę 70.000.00 złotych, którą przesłał Ksiądz Biskup jako ofiarę Diecezji Siedleckiej na Świętopietrze.

Za to szlachetne świadectwo solidarności z potrzebami misji ewangelizacyjnej Papieża i z działalnością Stolicy Apostolskiej w służbie Kościołowi Powszechnemu, Ojciec Święty serdecznie dziękuje Księdzu Biskupowi, Kapłanom, Zakonnikom i Zakonnicom oraz całemu Ludowi Bożemu tej Diecezji.

Jego Świątobliwość modli się za Ofiarodawców i z serca wszystkim błogosławi.

Z wyrazami szacunku

Arcybiskup *Giovanni B. Re*
Substytut

Jego Ekscelencja

Ks. Bp Jan Nowak

Biskup Siedlecki

ul. J. Piłsudskiego 62

08-100 Siedlce

POLONIA

**Rozważanie Biskupa Siedleckiego
podczas Konferencji Księży Dziekanów**

Zanim przystąpimy do rozważania słów proroka Izajasza, które w tej chwili usłyszeliśmy w przedpołudniowej modlitwie liturgii godzin, przypomnijmy sobie na początku okresu Wielkiego Postu wartość i znaczenie tej modlitwy: „Wszyscy poświęcający się tej modlitwie wypełniają zadanie Kościoła i zarazem uczestniczą w najwyższym zaszczycie Oblubienicy Chrystusa, ponieważ oddając Bogu chwałę, stoją przed tronem Bożym w imieniu Matki Kościoła” (KL 85). Warto sobie przypomnieć słowa Soborowej Konstytucji o Kościele wchodząc w ten święty czas łaski Wielkiego Postu, w którym, zgodnie z zaleceniem Pana z Ewangelii czytanej w Środę Popielcową, mamy postawić zdecydowanie na jałmużnę, modlitwę i post. Niczego nie wolno zaniedbywać, a gdy idzie o modlitwę i to o modlitwę brewiarzową, tenże dokument soborowy mówi: „Kapłani oddani duszpasterstwu tym gorliwiej będą odmawiać godziny brewiarzowe (...) albowiem tylko Pan, który powiedział: «beze Mnie nic uczynić nie możecie» (J 15,5) mocen jest zapewnić skuteczność i wzrost dzieła, nad którym pracują”. Wejźmy z takim przekonaniem w okres Wielkiego Postu, który jest okresem wzmoczonego wysiłku i pracy duszpasterskiej.

Biorąc to wszystko pod uwagę, co przypomnieliśmy sobie o modlitwie jako zadaniu Kościoła i jako stawianiu przed Bogiem w imieniu Kościoła, można tu sparafrazować znane powiedzenie: „extra Ecclesia nulla salus” — „extra orationem nulla Ecclesia”, i co więcej, „extra orationem nullus sacerdos”. Miejmy świadomość, że bez modlitwy nie będzie ani skuteczności, ani wzrostu tych wielkich dzieł, jakie zamierzamy osiągnąć w tym świętym czasie. Niech pielęgnowanie modlitwy liturgii godzin i jej godne i pobożne odmawianie pobudza nas do modlitwy w ogóle.

Do II grupy Biskupów polskich *ad limina apostolorum* Jan Paweł II powiedział: „nowa ewangelizacja, którą Kościół prowadzi, czerpie swoją skuteczność i moc z modlitwy”. Nie muszę przypominać o tym, tak bardzo to podkreślałam w przygotowaniu do Misji Ewangelizacyjnych potrzebę rozmodlenia, a potem trwania i pogłębienia modlitwy. „Modlitwa uczy Bożych metod działania, oczyszcza ze wszystkiego, co oddziela od Boga i ludzi, co zagraża jedności — mówił Papież — modlitwa chroni przed pokusą małoduszności, ciasnotą serca i umysłu, ona wznosi spojrzenie człowieka do oglądu spraw z Bożej perspektywy i toruje drogę łasce Bożej do serca człowieka”. Wreszcie Ojciec Święty wzywa Biskupów, aby wzywali do wrażliwej i wytrwałej modlitwy i jej przewodzili. „Pamiętajcie — kończy Papież — że żadna aktywność

zewnątrzną na rzecz ewangelizacji nie zastąpi modlitewnego zjednoczenia z Bogiem”. Dziękujmy Bogu za to pouczenie Soboru i Ojca Świętego o modlitwie na ten czas łaski.

2. „Nadeszły dla nas dni pokuty, abyśmy zadośćczynili za grzechy i zbawili dusze”. Właśnie takie wskazania na czas Wielkiego Postu daje nam ta antyfona modlitewna, którą przez cały czas aż do soboty piątego tygodnia Postu będziemy odmawiali. Zechciejmy w tym gronie i gdy przekazywać będziemy te słowa naszym konfratrom kondekanalnym położyć akcent na słowa *dla nas*. „Nadeszły dla nas dni pokuty” — my nie możemy tylko głosić, musimy być tego świadkami.

„Abyśmy zadośćczynili za grzechy i zbawili dusze”. Drodzy Bracia, zacznijmy od siebie. Trzeba nam zadośćczynić za grzechy, najpierw za nasze grzechy, by zbawić dusze nasze. Myślmy nie tylko o grzechach naszych wiernych, ale o naszych. Tak, o naszych grzechach. „Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy” — mówi nam św. Jan Apostoł. „Jeżeli wyznajemy nasze grzechy, Bóg jako wierny i sprawiedliwy odpuści je nam” (1 J 1,8n). Przytaczam słowa św. Jana Apostoła, to natchnione słowa. Uznanie swego grzechu, co więcej — po głębszym spojrzeniu na siebie, na własną osobowość — uznanie siebie grzesznikiem, zdolnym do popełnienia grzechu i skłonnym do grzechu, jest konieczną zasadą powrotu do Boga, a zatem i zbawienia duszy. „Abyśmy zadośćczynili za grzechy...”. Nauczamy tego w ramach nauki o sakramencie pokuty, jak doniosłe znaczenie ma zadośćuczynienie dla prawdziwej przemiany człowieka. Dziś, na początku czasu pokuty, odnieśmy to do siebie. Zadośćuczynienie nie jest *ceną* wymaganą za dar Boży uwolnienia od win popełnionych. Jest i powinno być wyrazem naszego „odnowionego serca”, przemiany naszego *ja*, które pod wpływem łaski otwiera się *dla drugich* nie tylko w modlitwie, ale także poprzez dobre czyny, spełniane z miłością. Zadośćuczynienie jest wyrazem naszego „odrodzenia się w Chrystusie”. Ono pomaga przewycięzać skłonności do złego dobrem. Wszelkie formy zadośćuczynienia, jak wyrzeczenia, ofiary, umartwienia czy cierpienia, znoszone z miłością, są zarówno uczestnictwem w zbawczym dziele Jezusa Chrystusa, i to one upodabniając nas do Chrystusa sprawiają w mocy Ducha, że nie tylko w naszym *esse* działamy *in persona Christi*, ale w całym naszym *agere*. Różne formy zadośćuczynienia dają nam uczestnictwo w zbawczym dziele Chrystusa w myśl słów św. Pawła: „W moim ciele dopełniam braki udęk Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (Kol 1,24).

3. „Szukajcie Pana, gdy pozwala się znaleźć, wzywajcie Go, dopóki jest blisko”. W napomnieniach proroków w ogóle, a u proroka Izajasza szczególnie, „szukanie Pana” ma ważne znaczenie właśnie w wezwaniach pokutnych. Najogólniej mówiąc „szukanie Pana” oznacza postawę lojalną wobec Boga, pełną przywiązania. Dalej „szukanie Pana” jest sprawdzianem dokonującego się w człowieku nawrócenia. „Szukanie Pana” podkreśla konieczność zwrócenia

się ku Bogu jako znak gotowości do słuchania Jego głosu i środek odwrócenia Jego gniewu. A zatem „szukajmy Pana” w tym czasie łaski. Właśnie, szczególnie w tym czasie łaski, Pan „pozwala się znaleźć” szukającym Go, że staje się Bogiem „z bliska”, nie zaś „z daleka”. Tak jest od początku „Jahwe” — „Ja jestem, który jestem” — „Ja jestem” dla was, jestem blisko. To Bóg przewycięża nieskończony dystans między sobą a człowiekiem, wyciągając ku nam swą zbawczą rękę.

Szukajmy Boga pełni ufności, pełni nadziei w Jego zbawczą interwencję. I jak Izajasz podkreślał z naciskiem w swoim czasie, że bliskość Boga w tej godzinie dziejowej czyniła szukanie Go i wzywanie pilnym obowiązkiem narodu, tak i my w naszym posłannictwie proroczym sami będąc świadkami szukania i wzywania Boga, uczmy naszych wiernych szukać i wzywać Boga w obliczu zbliżającej dziejowej godziny Wielkiego Jubileuszu roku 2000. Jak Izajasz wiedział, tak i my miejmy tę świadomość, że wszelkie szukanie Boga musi być poparte zdystansowaniem się od wszelkiego zła. Bóg nie pozwala się znaleźć temu, kto by wychodził Mu na spotkanie brnąc w grzechach. Bóg domaga się więc radykalnego odrzucenia nieprawości: „Niechaj bezbożny (raczej niegodziwy) porzuci swą drogę i człowiek nieprawy swoje knowania (zamysły)”.

4. „Niech się nawróci do Pana...”. Oznacza to dla nas powrót do Pana z naszych różnego rodzaju niewierności, któremu towarzyszy najważniejszy, bo wewnętrzny akt — akt nawrócenia. W pierwszym swoim liście na Wielki Czwartek do Kapłanów Jan Paweł II tłumaczył nam Kapłanom, co znaczy dla nas *nawracać się*: „Jeśli mamy innym pomagać do nawrócenia, musimy sami stale je podejmować w naszym życiu. Nawracać się — to znaczy powracać do samej łaski naszego powołania, rozważać bezmiar dobroci i miłości Chrystusa, który zwrócił się do każdego z nas po imieniu i powiedział: «pójdź za Mną». Nawracać się — to znaczy stale «wylizywać się» wobec Pana naszych serc z naszej służby — wszak jesteśmy sługami Chrystusa i szafarzami tajemnic Bożych — z naszej gorliwości, z naszej wierności. A także z naszych zaniedbań, grzechów, małoduszności, braku wiary i nadziei, z myślenia po «dudzku» tylko a nie «po Bożemu». Pamiętajmy, jak Chrystus skarcił o to samego Piotra. Nawracać się — to znaczy szukać wciąż na nowo przebaczenia i mocy Bożej w Sakramencie Pojednania, rozpoczynać wciąż od nowa i w ten sposób co dzień dalej postępować, przewyciężać, zdobywać, dawać w radości, «albowiem radosnego dawcę miłuje Bóg». Nawracać się — to znaczy zawsze się modlić i nie ustawać. Modlitwa — to poniekąd pierwszy i ostatni warunek nawrócenia, postępu, świętości”.

I tak wróciliśmy do modlitwy, która stanowiła punkt wyjścia naszego dzisiejszego rozważania. Modlitwa pozwala nam stale się nawracać, trwać w stanie nieustannego dążenia do Boga, które jest nieodzowne, jeśli mamy innych do Niego prowadzić. Amen.

† Jan Wiktor Nowak
Biskup Siedlecki
Siedlce, 26.02.1998 r.

Homilia Biskupa Siedleckiego wygłoszona w dniu Dziękczynienia Bogu za beatyfikację Matki Bernardyny Jabłońskiej

Drogie Siostry Albertynki,
Umilowani w Chrystusie Siostry i Bracia!

Z Chrystusem i w Chrystusie, i dla wzrostu Chrystusa w nas rozpoczęliśmy od Środy Popielcowej 40-dniowy czas pokuty i nawrócenia, by z Nim przeżywać Jego zmagania na krzyżu, by z Nim zmartwychwstać do nowego życia. Dziś, w pierwszą Niedzielę Wielkiego Postu, Kościół zaprasza nas, abyśmy szli za Jezusem, który udaje się na pustynię, aby się przygotować do swej służby publicznej dla zbawienia człowieka, każdego człowieka i całego świata.

Co Chrystusa przynagla? Co, czy kto Nim kieruje lub wręcz jakby wyprowadza na pustynię? Co podejmuje Jezus, aby się przygotować do zleconego Mu przez Ojca zadania? W całej Biblii, zarówno Starego jak i Nowego Przymierza, pustynia jest uprzywilejowanym miejscem dla spotkania Boga. To o narodzie wybranym jako swej Oblubienicy-Izraelu, Bóg powie: „Dlatego choć ją przynęcić, na pustynię wyprowadzić i mówić jej do serca” (Oz 2,16). Opisana scena Jezusa na pustyni ma miejsce po chrzcie Jezusa przez Jana Chrzciciela w Jordanie. Gdy Pan Jezus był pogrążony w modlitwie, tam podczas chrztu nad Jordanem, rozległ się głos Ojca z nieba: „To jest mój Syn umiłowany, w którym nam upodobanie” i wtedy też Duch Święty zstąpił na Jezusa w postaci gołębiczy.

W obecnym roku 1998, przygotowującym nas do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, Ojciec Święty zachęca nas do kontemplacji Ducha Świętego. Właśnie Ewangelia mówi nam, że „Jezus pełen Ducha Świętego powrócił znad Jordanu i czterdzieści dni przebywał w Duchu na pustyni...”. Poczęty z Ducha Świętego, „pełen Ducha Świętego powraca znad Jordanu” po chrzcie i czterdzieści dni „w Duchu przebywa na pustyni”. Mamy okazję odnaleźć tajemnicę — można powiedzieć — napędowej siły, która kieruje i popycha Nim w każdym momencie Jego życia: jest nią Duch Święty, Duch Miłości, który sprawia, że Chrystus pragnie i spełnia we wszystkim, i to aż do końca, wolę Ojca. To nie co innego, jak tę właśnie Miłość Jezus pragnie, aby była poznana i tę Miłość pragnie dać ludziom, których grzech oddzielił od Boga.

To mocą tego Ducha — Ducha Miłości zwycięża Chrystus — teraz i na krzyżu i w Zmartwychwstaniu. I to mocą wiary w Chrystusa, którą wzbudza w nas Duch Święty i którą umacnia w nas i utwierdza, możemy odnieść zwycięstwo, zbawienie. Św. Paweł tak nam to ukazał w II czytaniu: „Jeżeli więc ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem, i w sercu swoim uwierzysz, że Bóg Go wskrzesił z martwych, osiągniesz zbawienie. Bo sercem przyjęta wiara prowadzi do usprawiedliwienia, a wyznawanie jej do zbawienia”.

2. W tę dzisiejszą Niedzielę, wpatrzeni w Jezusa „pełnego Ducha Świętego” po chrzcie w Jordanie i odkrywając w Jezusie to, co stanowiło Jego moc i siłę napędową całej Jego zbawczej działalności, chcemy wraz z Siostrami Albertynkami wyznać wiarę w tę moc i siłę Ducha Świętego, która objawiła się w życiu i działalności Błogosławionej Matki Bernardyny-Współzałożycielki wraz ze św. Bratem Albertem Sióstr Albertynek. Przynosimy tu przed ołtarz Pana *pierwociny* dojrzałej świętości, którą dałeś Panie temu Zgromadzeniu w osobie Błogosławionej Matki Bernardyny i wraz z pokłonem najgłębszej czci Bogu dziękujemy i składamy, podobnie jak miał to czynić każdy Izraelita, nie koszyk „płodów ziemi”, ale kosz pełen „owoców cnót” ofiar, wyrzeczeń najpokorniejszej służby ubogim, nędznikom, ludziom, powiedzielibyśmy z marginesu społecznego, służby aż do zupełnego wyniszczenia siebie na wzór Chrystusa, który „wyniszczył samego siebie, przyjąwszy postać sługi” (Flp 2,7).

Jeżeli Ojciec Święty podczas Beatyfikacji powiedział: „Jezusowe serce stało się źródłem mocy dla dwóch kobiet, które dziś Kościół wynosi do chwały ołtarzy”. Idzie o Marię Karłowską i Marię Bernardynę Jabłońską, których beatyfikacji dokonał Ojciec Święty w Zakopanym w ubiegłym roku.

Dla Matki Bernardyny serce Jezusa było przede wszystkim gorejącym ogniskiem miłości, którą to miłość w jej sercu rozpałał Duch Święty, który technie kędy chce. To Duch Święty sprawił, że całe dzieciństwo małej jeszcze Maryni upływało w domu rodzicielskim, w atmosferze najczulszej miłości. Tak Bóg przez Ducha Świętego przygotował ją do przyszłych zadań, które wymagały wielkiego i bardzo wrażliwego serca. Duch Święty stale uprzedza nas swoimi dyskretnymi natchnieniami, cichymi i niewidzialnymi dla zmysłów, i prowadzi nas, gdy jesteśmy otwarci na Boga.

Można patrzeć na życie Błogosławionej Bernardyny, patrząc jak Duch Święty, Duch Miłości kształtował jej serce, aby za wzorem Serca Jezusowego pełne było gorejącym ogniskiem miłości. To przecież natchniony Duchem Świętym Brat Albert, błagający o pomoc ludzką, kobiecą dla swych biedaków i wiedząc, że potrzebuje takiego kobiecego, miłującego serca dla tych opuszczonych, zgłodniałych — wyczuł, że ten Duch Miłości przenika serce tej młodej Siostry Jabłońskiej, szukającej swojej drogi powołania. Czuli chyba i wpatrywała się w Serce Jezusa „włócznie przebite”, gdy wyszła z domu z rozdartym sercem, ściągana płaczem braciszka, lecz czuła, że jest Ktoś potężniejszy, Kto zagarnął swoją Miłością jej serce i przynaglił do wyrzeczeń i ofiary.

Podczas homilii beatyfikacyjnej Jan Paweł II powiedział jeszcze: „Zapatrzona w Chrystusa szła wiernie za Nim, naśladować Go w miłości”. Gdy słyszymy taką ocenę z ust Ojca Świętego, to nasuwa się nam moment opisu przyjęcia jej do grona Sióstr przez Brata Alberta. „Co cię sprowadza do zakonu? Czego oczekujesz?” Odpowiedź nie pozostawiała wątpliwości: „Chcę należeć do Pana Jezusa i kochać Go największą miłością”. „Miłość trzeba udowodnić — czy chcesz ją udowodnić” — pytał Brat Albert. „Tak — padła odpowiedź — za

każdą cenę”. To *tak i za każdą cenę* wiele ją kosztowało. Inaczej sobie wyobrażała życie zakonne. Myślała, że to będzie życie odosobnione murami klasztoru, swoista duchowość pustyni, gdzie Bóg mówi do serca i sercem Mu się odpowiada w długich modlitwach. „Za każdą cenę”, a tą ceną była praca w kuchni dla ubogich, wśród nędzy ludzkiej, w ciasnocie, w nieustannym ruchu, krzyku. Tu chyba doznała swoistego kuszenia. Coraz bardziej rozumiała, jak dalekie były jej marzenia o życiu zakonnym w porównaniu z rzeczywistością. Do serca, w którym mieszkał Duch Święty, Duch Miłości, poczęły się wkradać wątpliwości, czy słuszną obrała drogę. Tak, pokusa najtrudniejsza zwykle pojawia się jakby po linii Bożej woli. Przecież dziś w Ewangelii szatan swoją potrójną sugestią wydaje się być zgodnym z wolą Boga, Jego Ojca. Cytuje nawet Pismo święte, tylko odwraca jego sens. Ale nie wytrzymuje w obliczu Tego, który jest Prawdą — wszystkie pokusy są odrzucone w świetle synowskich więzów Jezusa względem Ojca i dzięki potędze i mocy Jego posłuszeństwa pełnego miłości.

Podobną moc Ducha Miłości odkrywamy w tym duchowym zwycięstwie Siostry Bernardyny nad tą najgroźniejszą pokusą. Trzeba było przejść przez „noc duszy”, znanej z duchowości św. Jana od Krzyża, która była duchowością Brata Alberta, kardynała Wojtyły i Siostry Bernardyny. To pod natchnieniem Ducha Świętego mogła podpisać Akt Doskonałej Miłości następującej treści: „Oddaję Panu Jezusowi moją duszę, rozum, serce i wszystko co mam. Ofiaruję się na wszystkie wątpliwości, oschłości wewnętrzne, udęczenia i męki duchowe, na wszystkie upokorzenia i wzgardy, na wszystkie bóle ciała i choroby. A za to nic nie chcę, ani teraz, ani po śmierci, ponieważ tak czynię z miłości dla samego Pana Jezusa”. I dlatego odtąd, nie bez wahań i trudności, ale idzie zdecydowanie i postępuje w miłości. Pan Bóg przez Ducha Świętego obdarzył ją ogromną naturalną dobrocią serca, głębią współczucia i miłosierdzia, mocą ducha i bystrością umysłu — wszystko to oddała na usługi najbiedniejszym i dla swoich współsióstr.

3. Mówiąc o Siostrach Albertynkach nie sposób nie wspomnieć naszego Podlasia. U początku swej drogi zakonnej Siostra Bernardyna spotkała pierwszą albertynkę unicką, pochodzącą z Podlasia (Anna Lubańska). Ona wielokrotnie przedzierała się przez granicę i przywoziła do Galicji kandydatki na zakonnice. To z kilkoma unitkami z Podlasia ujrzała Siostra Bernardyna po raz pierwszy Brata Alberta podczas procesji Bożego Ciała. Od trzech lat modliły się one o to, by zostać zakonicami i oto spełniło się ich marzenie. Także Siostra Feliksa (Maria Maksymiuk) udawała się w przebraniu na Podlasie.

Siostra Bernardyna, gdy z polecenia Brata Alberta staje jakby na czele rodzącego się zgromadzenia i chce je ująć w pewne ramy organizacyjne, jeszcze raz spotyka się z naszym Podlasiem, tak opisanym w książce pt. *Śladami Brata Alberta*: „Pierwsze albertynki pochodziły przeważnie z Podlasia, gdzie wzrastały w niemal konspiracyjnej atmosferze religijnej, spowodowanej prześladowania-

mi unitów. Wchodząc w nowe środowisko, wyżywały się w swej naturalnej pobożności, dotychczas tak mocno tłumionej. Prowadziło to często do nadmiernej gorliwości, oryginalności, indywidualizmu religijnego, fałszywych widzeń i tym podobnych ekscesów. Przed Siostrą Bernardyną stało teraz trudne zadanie, skierowania tego życia na drogę prawdziwej pobożności i zdrowej ascezy” (s. 56-57).

Cieszymy się, że Błogosławiona Siostra Bernardyna, choć nie jest Podlasianką, jest z Podlasiem związana. Bogu dziękujemy za Nią i za to, że Siostry Albertynki ubogacają duchowo Świąty Kościół Siedlecki. Myśl nasza biegnie do kościoła Ecce Homo, w którym pod ołtarzem znajdują się relikwie św. Brata Alberta i gdzie odtąd spotkały się te dwie pokrewne dusze: „Być dobrym jak chleb” i „czyńcie wszystkim dobrze” — jakby dopełnieniem tego są słowa Pana: „Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych”. Zarówno Brat Albert jak i Błogosławiona Bernardyna nie podawały biednym tylko samego chleba — ten chleb był podawany z miłości i z miłością.

4. Drogie Siostry Albertynki, Umiłowani w Chrystusie Siostry i Bracia! W tegorocznym orędziu wielkopostnym Jan Paweł II poddaje naszej refleksji słowa Ewangelii, zaczerpnięte ze św. Mateusza: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, byłem ubogi i opuszczony, a przyjęliście Mnie” (Mt 25,34-36). Ojciec Świąty wymieniając różne formy ubóstwa jakby miał przed oczyma wiary te przytuliska dla ubogich i bezdomnych z czasów Brata Alberta i Siostry Bernardyny, ale i z naszych dni. Jakież to jest wezwanie dla Was, Siostry Albertynki i dla nas, by z Wami współdziałać. Wasz charyzmat nie przeszedł do historii, jest aktualny.

Potrzeba dziś takich Sióstr, jak Siostra Bernardyna. Tym bardziej, że i podobnie, jak wtedy, dziś w daleko większej mierze ujawnia się „ubóstwo ducha”. „Ta forma nędzy występuje zwłaszcza w środowiskach, gdzie człowiek żyje w dobrobycie... lecz pozbawiony jest drogowskazów duchowych”. Tu stają się zrozumiałe słowa Pana: „Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” (Mt 4,4). „W głębi serca człowiek poszukuje sensu, poszukuje miłości” — trzeba nam wraz z chlebem nieść Dobrą Nowinę Ewangelii. To zadanie całego Kościoła, nas wszystkich. Papież tak mówi: „Wzywam każdego chrześcijanina, aby w okresie Wielkiego Postu dał widzialne świadectwo swego osobistego nawrócenia przez konkretny gest miłości okazanej człowiekowi w potrzebie, dostrzegając w nim oblicze Chrystusa, który jakby specjalnie do niego kieruje słowa: «Byłem ubogi, byłem opuszczony, a ty mnie przyjąłeś»”.

Drogie Siostry — Waszą modlitwą i przykładem pomóżcie nam odpowiedzieć na to Wielkopostne wezwanie Ojca Świętego. Prośmy o wstawiennictwo Błogosławioną Bernardynę. Amen.

† Jan Wiktor Nowak
Biskup Siedlecki
Siedlce, Katedra 1.03.1998 r.

Biskup Siedlecki

L.dz. 136/98

Siedlce, 18 lutego 1998 r.

ZATWIERDZENIE

Mając na uwadze duchowy pożytek wiernych, w szczególności zaś potrzebę tworzenia sprzyjających warunków religijno-moralnego rozwoju katolickich rodzin, niniejszym udzielam zgody na działalność Terenowego Ośrodka Stowarzyszenia Przymierze Rodzin, powołanego do istnienia przy parafii Przemienienia Pańskiego w Garwolinie. Wyrażam radość, że Stowarzyszenie Przymierze Rodzin, zatwierdzone przez Konferencję Episkopatu Polski i w swojej działalności kierujące się prawem o stowarzyszeniach, przepisami kodeksu Prawa Kanonicznego, odnoszącymi się do prywatnych stowarzyszeń wiernych, jak też własnym statutem, będzie miało swój pierwszy Terenowy Ośrodek w naszej Diecezji.

Zatwierdzam również ks. Andrzeja Banasiuka, wikariusza parafii Przemienienia Pańskiego w Garwolinie, jako duchowego doradcę (kapelana) tego Ośrodka Terenowego, zgodnie z kan. 324 § 2 KPK.

† Jan Wiktor Nowak
Biskup Siedlecki

Ks. Fr. Dudka
Kancelerz

ZMIANY WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA

NOMINACJE

Ks. Jarosław Grzelak, Diecezjalnym Moderatorem Ruchu Rodzin Nazaretańskich (26.02.1998)

Ks. prał. mgr Józef Skorodiuk, kapelanem Szpitala Wojewódzkiego w Siedlcach (1.03.1998)

ZMARLI

Ks. Eugeniusz Walo, rencista, ur. 25.10.1934 r., wyśw. 11.06.1960 r., zm. 10.03.1998 r. w Siedlcach, pochowany 12.03.1998 r. na cmentarzu parafialnym w Staninie.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Z ŻYCIA DIECEZJI

43

Rekolekcje kapłańskie

(I tura, 14.04., godz. 20⁰⁰ — 17.04.1998, godz. 12⁰⁰)

Ks. Stanisław Abramczuk

Ks. Ryszard Andruszczak

Ks. Czesław Andrzejuk

Ks. Marek Antonowicz

Ks. Leon Balicki

Ks. Czesław Bąk

Ks. Wojciech Bednarczyk

Ks. Tadeusz Bialecki

Ks. Stanisław Bieńko

Ks. Zbigniew Bieńkowski

Ks. Jan Bogusz

Ks. Bogusław Bolesta

Ks. Jan Borkowski

Ks. Józef Brzozowski

Ks. Antoni Bubela

Ks. Krzysztof Buczyński

Ks. Henryk Bujnik

Ks. Wojciech Burkat

Ks. Stanisław Burzec

Ks. Jan Cep

Ks. Czesław Ciołek

Ks. Stanisław Dadas

Ks. Alfred Dąbrowski

Ks. Henryk Domański

Ks. Jerzy Domański

Ks. Michał Domański

Ks. Zdzisław Domański

Ks. Henryk Drozd

Ks. Franciszek Dudka

Ks. Jan Dudka

Ks. Tadeusz Dzięga

Ks. Stanisław Dzyr

Ks. Andrzej Filipiuk

Ks. Józef Frańczuk

Ks. Marian Frańczuk

Ks. Zygmunt Głębicki

Ks. Wincenty Głowa

Ks. Wiesław Głowacki

Ks. Jan Gogłoz

Ks. Stanisław Goławski

Ks. Jan Gomółka

Ks. Sergiusz Góralczuk

Ks. Jerzy Górski

Ks. Jan Grochowski

Ks. Jan Grzesiak

Ks. Henryk Hołoweńko

Ks. Józef Huszaluk

Ks. Waldemar Izdebski

Ks. Andrzej Jaczewski

Ks. Wincenty Jagodziński

Ks. Stanisław Jakoniuk

Ks. Czesław Jakubiec

Ks. Henryk Jakubowicz

Ks. Edward Jarmoch

Ks. Jan Jaworski

Ks. Czesław Juszczyński

Ks. Henryk Kalitka

Ks. Henryk Kardas

Ks. Piotr Kardas

Ks. Ryszard Kardas

Ks. Roman Karwacki

Ks. Stanisław Karwowski

Ks. Stefan Karwowski

Ks. Jan Kazimierzuk

Ks. Stanisław Kisiel

Ks. Kazimierz Komar

Ks. Kazimierz Korszniewicz	Ks. Stanisław Pacak
Ks. Piotr Kowalski	Ks. Piotr Paćkowski
Ks. Ryszard Kozieł	Ks. Dariusz Parafiniuk
Ks. Bogdan Krawczyk	Ks. Adam Patejuk
Ks. Zygmunt Królikowski	Ks. Stanisław Pawluczuk
Ks. Piotr Kryński	Ks. Zenon Pawłowski
Ks. Aleksander Kucharczuk	Ks. Antoni Pietruszka
Ks. Władysław Kuć	Ks. Mirosław Pietrzak
Ks. Marek Kukiel	Ks. Wiesław Pińczuk
Ks. Stanisław Kulik	Ks. Wincenty Płudowski
Ks. Jan Kurek	Ks. Marian Podstawka
Ks. Jan Kurowski	Ks. Bogdan Potapczuk
Ks. Antoni Laszuk	Ks. Janusz Potapczuk
Ks. Tadeusz Lewczuk	Ks. Wiesław Proniewicz
Ks. Mieczysław Lipniacki	Ks. Henryk Prządka
Ks. Jan Liwak	Ks. Antoni Przybysz
Ks. Mirosław Łubik	Ks. Jan Raboszuk
Ks. Mieczysław Łuszczynski	Ks. Eugeniusz Rola
Ks. Adolf Maciąg	Ks. Jan Romaniuk
Ks. Zbigniew Maciejewski	Ks. Michał Rozwadowski
Ks. Jan Madej	Ks. Zygmunt Ryciak
Ks. Stanisław Maksymowicz	Ks. Stanisław Ryzkowski
Ks. Mieczysław Marczuk	Ks. Henryk Rzeszotek
Ks. Stanisław Marczuk	Ks. Janusz Sałaj
Ks. Zygmunt Matysiak	Ks. Waclaw Semeniuk
Ks. Romuald Michaleczyk	Ks. Henryk Sidorczyk
Ks. Mieczysław Milczarczyk	Ks. Krzysztof Sidorczyk
Ks. Józef Mironiuk	Ks. Jan Siekierko
Ks. Marian Mitura	Ks. Jan Siennicki
Ks. Zdzisław Młynarski	Ks. Henryk Skolimowski
Ks. Edward Molenda	Ks. Stanisław Smoliński
Ks. Jan Mroczek	Ks. Marek Sobieszek
Ks. Kazimierz Musiej	Ks. Roman Soszyński
Ks. Janusz Netczuk	Ks. Stanisław Stachyra
Ks. Konrad Niedzielski	Ks. Kazimierz Stańczuk
Ks. Waclaw Niewiatowski	Ks. Michał Stańczuk
Ks. Henryk Och	Ks. Stanisław Staręga
Ks. Józef Oleszczuk	Ks. Janusz Strzałkowski
Ks. Michał Oleszczuk	Ks. Antoni Sulich
Ks. Andrzej Olszewski	Ks. Edmund Szarek
Ks. Janusz Onufrejuk	Ks. Marek Szlanta
Ks. Jan Orłowski	Ks. Mieczysław Szuciak

Ks. Włodzimirz Tendorf	Ks. Janusz Wolski
Ks. Waldemar Tkaczuk	Ks. Antoni Woroszyło
Ks. Tadeusz Tomasiuk	Ks. Wiesław Wyrzykowski
Ks. Edmund Wałuszko	Ks. Piotr Zabielski
Ks. Tadeusz Wasiluk	Ks. Eugeniusz Zabłocki
Ks. Bernard Waszczuk	Ks. Stanisław Zajko
Ks. Henryk Wetoszka	Ks. Emilian Zarzycki
Ks. Modest Wiąckiewicz	Ks. Kazimierz Zdunek
Ks. Henryk Wierzejski	Ks. Kazimierz Żelisko
Ks. Stanisław Wojewódzki	Ks. Henryk Żuk
Ks. Stanisław Wojteczuk	

FORMACJA STAŁA KAPŁANÓW

14 lutego 1998 roku w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Siedleckiej w Nowym Opolu k.Siedlec odbyło się szóste spotkanie (w roku akademickim 1997/98) w ramach formacji stałej kapłanów. Spotkanie to przebiegało według następującego programu:

Aula: godz. 10⁰⁰ — Wprowadzenie — *Abyście się wzajemnie miłowali (J 13,34)*

— ks. dr Roman Karwacki
 godz. 10¹⁵-10⁴⁵ — Wykłady — ks. lic. Franciszek Dudka, ks. dr Mieczysław Głowacki, ks. dr Franciszek Juchimiuk, ks. dr Roman Karwacki, ks. dr Kazimierz Matwiejuk

Kaplica: godz. 11⁰⁰ — Nabożeństwo eucharystyczne — ks. Jan Migacz MIC, Skórzec
 (Możliwość spowiedzi)

Aula: godz. 12⁰⁰ — Wykład: *Prawo cywilne* — Stanisław Szaryk, Warszawa

Refektarz: godz. 13¹⁵ — obiad

44

Ks. Roman Karwacki

Abyście się wzajemnie miłowali (J 13,34)

„Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowałem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (J 13,34-35). Uczniowie miłując się wzajemnie naśladują Jezusa Chrystusa: „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem. Wyrwajcie w miłości mojej! Jeśli

będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej” (J 15,9-10). Miłość wzmacnia gorliwość w pracy dla Królestwa Bożego.

Sobór Watykański II przypomina, że ta wzajemna miłość niesie, z racji wspólnoty (*communio*) w kapłaństwie, zobowiązanie wobec tych, którzy mają trudności, „niech im przychodzą szybko z pomocą, a gdyby zaszła potrzeba, także dyskretnie upominają. Tych zaś, którzy się w czymś potknęli, niech zawsze traktują z miłością braterską i wielkim sercem, nieustannie modląc się za nich do Boga i okazując się dla nich nadal prawdziwie braćmi i przyjaciółmi”.¹

Miłość, jaką Jezus Chrystus umiłował swych uczniów i do której zobowiązuje przykazaniem, jest miłością ofiarną i do końca: „Skoro Jezus, Syn Boży, okazał nam miłość swoją, dając swe życie za nas, nikt nie ma większej miłości od tego, kto życie swoje daje za Niego i za swych braci (por. 1 J 3,16; J 15,13)”.²

„Śpiewajcie Panu pieśń nową” (Ps 96[95],1) — tą nową pieśnią jest pieśń miłości. Pięknie wyśpiewał ją Apostoł Paweł, szczególnie w hymnie o miłości: „Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzęiący. Gdybym też miał dar prorokowania i znał wszystkie tajemnice, i posiadał wszelką wiedzę, i wszelką [możliwą] wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym. I gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją, a ciało wystawił na spalenie, lecz miłości bym nie miał, nic bym nie zyskał. Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą; nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma. Miłość nigdy nie ustaje, [nie jest] jak proroctwa, które się skończą, albo jak dar języków, który zniknie, lub jak wiedza, której zabraknie. Po części bowiem tylko poznajemy, po części prorokujemy. Gdy zaś przyjdzie to, co jest doskonałe, zniknie to, co jest tylko częściowe. Gdy byłem dzieckiem, mówiłem jak dziecko, czułem jak dziecko, myślałem jak dziecko. Kiedy zaś stałem się mężem, wyzbyłem się tego, co dziecięce. Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno; wtedy zaś [zobaczymy] twarzą w twarz: Teraz poznaję po części, wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany. Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość — te trzy: z nich zaś największa jest miłość” (1 Kor 13,1-13).

¹ Sobór Watykański II, Dekret o posłudze i życiu kapłanów *Presbyterorum ordinis*, n. 8.

² Tenże, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, n. 42.

Ks. Franciszek Juchimiuk

Sumienie w świetle encykliki Jana Pawła II *Veritatis splendor*

W dzisiejszym świecie rozpowszechnia się niewłaściwe ujęcie wielu podstawowych problemów moralnych, jak prawda, wolność, prawo moralne, sumienie. Ich rozumienie wpływa na niewłaściwe rozwiązywanie bardziej szczegółowych zagadnień życia człowieka. Wobec faktu, iż wielu katolików pod wpływem tych poglądów błędnie pojmuje istotne zasady praktycznego życia chrześcijańskiego, odpowiedzialni w Kościele za głoszenie prawdziwej nauki, a więc Ojciec święty, biskupi są zobowiązani do zabierania głosu na ten temat. Wyrazem takiej troski pasterskiej o zdrową naukę moralną w Kościele jest encyklika Jana Pawła II *Veritatis splendor* — o niektórych podstawowych problemach nauczania moralnego Kościoła.

Teologia moralna jest integralną częścią teologii, czyli refleksji systematycznej nad treścią wiary. Refleksja teologii moralnej stawia w centrum swoich dociekań treści Objawienia Bożego dotyczące działania człowieka, dlatego nauka ta jest określana jako refleksja systematyczna i metodyczna nad działaniem moralnym człowieka w świetle Objawienia. Przedmiotem podstawowym teologii moralnej jest badanie i określanie w świetle Objawienia zasad i norm ludzkiego działania, czyli określanie postępowania człowieka, które wynika z wiary, z faktu bycia chrześcijaninem.

Tradycyjnie refleksja teologii moralnej dzieli się na teologię moralną fundamentalną i szczegółową. Teologia moralna fundamentalna określa najbardziej podstawowe zasady działania człowieka, jak zasada celu ostatecznego, prawa Bożego. Podkreśla ona przede wszystkim bardzo mocno, że zasady działania, zobowiązania moralne, prawo moralne wynika z natury człowieka. Tę zasadę wyraża stwierdzenie „*agere sequitur esse*” — sposób działania wynika z istoty-natury. Imperatyw-obowiązek moralny wynika z indykatywu-natury człowieka. Sposób postępowania (*ethos*) wynika z natury człowieka, jego ontologii (*logos*).

Teologia moralna szczegółowa zajmuje się normami postępowania człowieka w odniesieniu do konkretnych dziedzin jego życia. Bada ona przede wszystkim postępowanie człowieka w jego podstawowych relacjach: do Boga i do świata stworzonego, czyli do drugiego człowieka, do siebie samego i do innych stworzeń. Formułowane przez teologię moralną szczegółową normy postępowania będą jednak zawsze dość ogólne i nie zdołają ująć wszystkich szczegółowych spraw. To zadanie odczytywania zobowiązań moralnych w poszczególnych wypadkach spoczywa na sumieniu. Należy ono do istotnych zdolności człowieka i odgrywa podstawową rolę w jego życiu moralnym. Dlatego właśnie

Jan Paweł II omawiając zasadnicze problemy moralne w *Veritatis splendor* przypomina też naukę Kościoła na temat sumienia.

Ojciec święty odwołuje się już na początku do określenia sumienia, które daje Sobór Watykański II w Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym, aby podkreślić samą godność sumienia i jego pochodzenie. „W głębi sumienia — mówi Sobór — człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie nakłada, lecz któremu winien być posłuszny i którego głos wzywający go zawsze tam, gdzie potrzeba, do miłowania i czynienia dobra a unikania zła, rozbrzmiewa w sercu nakazem: czyn to, tamtego unikaj. Człowiek bowiem ma w swym sercu wypisane przez Boga prawo, wobec którego posłuszeństwo stanowi o jego godności i według którego będzie sądzony. Sumienie jest najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa. Przez sumienie dziwnym sposobem staje się wiadome to prawo, które wypełnia się miłowaniem Boga i bliźniego” (KDK 16). Powyższa wypowiedź Soboru nie tylko określa sumienie, nazywając je sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, ale podaje syntetycznie całość nauki Kościoła o sumieniu. Tę właśnie naukę Jan Paweł II wydobywa i omawia.

Na początku trzeba podkreślić powszechny charakter sumienia. Jest ono darem Boga dla każdego człowieka. Sumienie jest wpisane w naturę człowieka. Powszechność sumienia podkreśla Pismo święte. Szczególnie jasna nauka na ten temat zawarta jest w *Liście do Rzymian*. Apostoł mówi: „gdy poganie, którzy prawa nie mają, idąc za naturą, czynią to, co prawo nakazuje, chociaż prawa nie mają, sami dla siebie są prawem. Wskazują oni, że treść prawa wpisana jest w ich sercach, gdy jednocześnie ich sumienie staje jako świadek, a mianowicie ich myśli na przemian ich oskarżające lub uniewinniające” (Rz 2,14-15). Każdy człowiek zatem obdarzony jest sanktuarium sumienia, w którym słyszy głos Boga.

Powyższe teksty, biblijny i soborowy, mówią bardzo wyraźnie o godności sumienia. Ojciec święty komentując słowa św. Pawła mówi o sumieniu jako o świadku, który stawia człowieka wobec prawa i staje się świadkiem jego wierności lub niewierności prawu, to znaczy jego prawości lub niegodziwości moralnej (por. VS 57). Jan Paweł II podkreśla, że to świadectwo sumienia nie jest świadectwem o prawości lub niegodziwości człowieka składanym samemu człowiekowi, ale jest przede wszystkim „świadectwem samego Boga, którego głos i sąd przenikają wewnątrz człowieka aż do tajników jego duszy, przywołując go do posłuszeństwa. Sumienie nie zamyka człowieka w niedostępnej i nieprzeniknionej samotności, ale otwiera go na wołanie, na głos Boga. W tym właśnie kryje się tajemnica i godność sumienia, że jest ono miejscem, świętą przestrzenią, w której Bóg przemawia do człowieka” (VS 58). Tę godność sumienia Sobór Watykański II wyraził w definicji: „Sumienie jest najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa” (KDK 16).

Prawda o godności sumienia, w którym człowiek słyszy głos Boga, wyjaśnia moc świadectwa i zobowiązania tegoż sumienia. Doświadczenie życiowe mówi, że człowiek od tego głosu nigdy nie może uciec, nie może go zupełnie wyeliminować, ale musi uznać. Jan Paweł II mówiąc o wiążącej mocy sumienia cytuje św. Bonawenturę: „Sumienie jest jakby Bożym zwiastunem i posłańcem, tak że nie głosi nakazów własnych, ale nakazy pochodzące od Boga. Dlatego właśnie sumienie ma moc wiążącą” (VS 58).

Po ukazaniu fundamentalnej roli sumienia Jan Paweł II omawia następnie jego funkcjonowanie. Czyni to przypominając starą naukę teologii moralnej i ukazuje jej biblijne korzenie oraz dzisiejszą aktualność. Teologia moralna określała sumienie jako sąd rozumu praktycznego o moralnej wartości czynu. Definicja ta mówi o funkcji sumienia. Jan Paweł II przypomina ją i omawia w oparciu o *List do Rzymian*. Apostoł mówi o myślach, które oskarżają lub uniewinniają pogan w zależności od ich postępowania (por. Rz 2,15). „Słowo myśli — mówi Ojciec święty — zwraca uwagę na rzeczywisty charakter sumienia jako instancji moralnego osądu człowieka i jego czynów. Osąd sumienia jest osądem praktycznym, to znaczy sądem, który wskazuje człowiekowi, co powinien czynić lub czego unikać, albo że ocenia czyn już przezeń dokonany. Jest osądem konkretnej sytuacji opartym na racjonalnym przeświadczeniu, że należy miłować i czynić dobro, a unikać zła” (VS 59). Sumienie zatem posługuje się podstawową władzą człowieka, jaką jest rozum, aby odczytać prawdę o dobru, o obowiązkach, o wartości czynów.

Zdolność sumienia do oceny moralnej czynów nazywana jest w teologii *sumieniem habitualnym*, zaś dokonywanie osądów moralnych *sumieniem aktualnym*. Analizując powyższy tekst widać, że Jan Paweł II mówi o podstawowym wyposażeniu sumienia, aby było zdolne do wydawania sądów. Tym wyposażeniem jest pierwsza zasada rozumu praktycznego i prawo Boże. „Ta pierwsza zasada rozumu praktycznego — mówi Papież — należy do prawa naturalnego, stanowiąc wręcz jego fundament, wyraża bowiem owo pierwotne rozumienie istoty dobra i zła, będące odblaskiem stwórczej mądrości Boga, które niczym niezniszczalna iskra rozjaśnia serce każdego człowieka” (VS 59). Pierwsza zasada rozumu praktycznego nakazująca: „dobro czyni, zła unikaj” jest jakby kluczem do odczytywania prawa Bożego wpisanego w naturę człowieka i objawionego. W oparciu o prawo Boże sumienie rozpoznaje, co w danej, konkretnej sytuacji jest dobre, a co złe. Sumienie formułuje obowiązek moralny w świetle prawa naturalnego: „jest to obowiązek czynienia tego, co człowiek poprzez akt sumienia poznaje jako dobro powierzone mu tu i teraz. Osąd sumienia jest ostateczną instancją, która orzeka o zgodności konkretnego zachowania z prawem; formułuje on normę bezpośrednią moralności dobrowolnego aktu, a tym samym dokonuje zastosowania prawa obiektywnego do konkretnego przypadku” (VS 59).

Z godności sumienia, które jest sanktuarium spotkania człowieka z Bogiem i słuchania Boga oraz ze zdolności poznania, co jest dobre i złe w konkretnej

sytuacji, wynika obowiązek słuchania głosu sumienia. Jest to podstawowa zasada moralna. Człowiek powinien działać zgodnie z sumieniem. „Jeżeli działa wbrew temu sądowi albo jeśli popełnia czyn nie będąc pewnym, czy on jest słuszny i dobry, zostaje potępiony przez własne sumienie, stanowiące bezpośrednią normę osobistej moralności. Godność tej rozumowej instancji oraz autorytet jej głosu i osądów wypływają z prawdy o moralnym dobru i złu, w którą sumienie ma się wsluchiwać i ją wyrażać” (VS 60).

Jan Paweł II podkreśla jednak, że wielka godność sumienia nie może być podstawą błędnego wniosku, że sumienie jest normą działania od nikogo niezależną. Godność sumienia płynie właśnie stąd, że jest sanktuarium dialogu człowieka z Bogiem, miejscem słuchania Boga. Sumienie jest więc normą normowaną przez prawo Boże — głos Boga. „Sąd sumienia — mówi Papież — nie ustanawia prawa, ale poświadcza autorytet prawa naturalnego i praktycznego rozumu w odniesieniu do najwyższego dobra, które pociąga człowieka, tak że przyjmuje on jego przykazania. Sumienie nie jest więc autonomicznym i wyłącznym źródłem stanowienia o tym, co dobre i złe; głęboko natomiast jest w nie wpisana zasada posłuszeństwa względem normy obiektywnej, która uzasadnia i warunkuje słuszność jego rozstrzygnięć nakazami i zakazami, leżącymi u podstaw ludzkiego postępowania” (VS 60).

Prawidłowe funkcjonowanie sumienia wymaga jego formacji. Jan Paweł II podkreśla obowiązek wychowania sumienia, aby człowiek osiągnął dojrzałość i autonomię, a więc był zdolny sam słuchać głosu Boga w swoim sumieniu. Następnie akcentuje potrzebę formacji sumienia, która trwa stale i którą porównuje do stałego procesu nawracania się ku Bogu i miłości dobra. W formacji sumienia konieczna jest przede wszystkim znajomość prawa Bożego, a więc prawdy o dobru. W tym względzie bardzo pomaga chrześcijanom nauczanie Kościoła. Papież nawiązując do Soboru Watykańskiego II mówi: „Chrześcijanie w kształtowaniu swego sumienia powinni pilnie baczyć na świętą i pewną naukę Kościoła. Z woli bowiem Chrystusa Kościół katolicki jest nauczycielem prawdy i ciąży na nim obowiązek, aby głosił i autentycznie nauczał Prawdy, którą jest Chrystus, a zarazem powagą swoją wyjaśniał i potwierdzał zasady porządku moralnego, wynikające z samej natury ludzkiej” (VS 64).

Kolejnym elementem niezbędnym jest czynienie dobra. Ojciec Święty nazywa je współmiernością człowieka z prawdziwym dobrem. Czynienie dobra jest natomiast możliwe dzięki cnotom teologalnym i moralnym. Cnoty wiary nadziei i miłości otwierają człowieka na Boga i uzdalniają do słuchania Go oraz wypełniania Jego woli. Wśród cnot moralnych najważniejsza jest dla prawidłowego funkcjonowania sumienia roztropność, która ma za zadanie wprowadzać tu i teraz ideały w życie. Jej zadaniem jest dobierać najlepsze środki do celów, które ukazują inne cnoty, dlatego jest przez starożytnych już nazwana *woźnicą cnot*.

Są to oczywiście elementy formacji sumienia ujęte bardzo syntetycznie. Zadaniem teologów, duszpasterzy i wychowawców jest ich szczegółowe opracowywanie. Owocem dobrej formacji jest sumienie wrażliwe, pewne, prawdziwe i prawe. Ono jest zdolne do dialogu z Bogiem i dobrego słuchania Jego głosu oraz wprowadzania go w życie. Dobrze uformowane sumienie działa stale w człowieku, a więc przed uczynkiem, ukazuje prawdę o czynie zamierzonym i zachęca do dobra, przestrzega przed złem. Po uczynku natomiast ukazuje też prawdę o czynie dokonany i osądza człowieka, a zatem dobro chwali, a zło piętnuje. Prawidłowe sumienie jest zatem przeduczynkowe i pouczynkowe.

Na zakończenie trzeba powiedzieć, że praca sumienia jest niezwykle trudna i nie zawsze jasno może ono odczytać wolę Boga. Jest zasada ogólna, że nie można działać z sumieniem wątpliwym. Wątpliwość zatem trzeba rozwiązać. W sytuacjach skomplikowanych i trudnych jawi się konieczność stałej formacji sumienia, a więc stałego dialogu z Bogiem, aby sytuacji niejasnych było jak najmniej. *Katechizm Kościoła Katolickiego* mówi o potrzebie sięgania w wypadkach wątpliwości do zasad zawartych w prawie Bożym objawionym, o otwarciu się na światło Ducha Świętego, o korzystaniu z opinii osób kompetentnych i doświadczonych oraz przypomina zasady praktycznego działania, jak:

- a. nigdy nie należy decydować się na czynienie zła, aby wynikało z tego dobro (cel nie uświęca środków),
- b. złota zasada: wszystko, co byście chcieli, żeby wam ludzie czynili i wy im czyńcie (Mt 7,12);
- c. szacunek dla sumienia bliźniego (por. KKK 1788, 1789).

Teologia moralna podaje inne reguły pomocnicze w rozwiązywaniu wątpliwości, jak:

- a. w wątpliwości opowiedzieć się za zdaniem bardziej prawdopodobnym,
- b. prawo wątpliwe nie obowiązuje,
- c. w wątpliwości należy opowiedzieć się za ważnością czynów,
- d. w wątpliwości przywileje interpretujemy szeroko, obowiązki ściśle,
- e. w wątpliwości przeważa stanowisko posiadającego,
- f. w sytuacji wątpliwości nie ma grzechów ciężkich (por. W. Polak, *Powołani w Chrystusie*, Gniezno 1996, s. 83-92).

Całość tej krótkiej prezentacji nauki Jana Pawła II o sumieniu, zawartej w *Veritatis splendor* można podsumować słowami tejże encykliki, iż Kościół pragnie jedynie służyć sumieniu człowieka i pomagać, aby nie poruszał nim każdy powiew nauki na skutek oszustwa ze strony ludzi, ale by mogło pewną drogą dojść do prawdy i w niej trwać (por. VS 64).

Stanisław Szaryk, Warszawa

Prawo cywilne

Nowe regulacje prawne mogące mieć istotne znaczenie dla funkcjonowania Kościelnych instytucji przyniósł rok 1997 i 1998.

Ustawa z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz.U. Nr 133, poz. 883) potwierdza prawo każdej osoby do ochrony dotyczących go danych osobowych. Wyjaśnienie znaczenia ustawy leży między innymi w pojęciach, które wprowadza i tak:

zbiór danych — każdy posiadający strukturę zestaw danych o charakterze osobowym, dostępnych wg określonych kryteriów. Kryterium temu odpowiadają kartoteki parafialne chrztów, małżeństw, wiernych itp.

przetwarzanie danych — jakiegokolwiek operacje wykonywane na danych osobowych, takie jak zbieranie, utrwalanie, przechowywanie, opracowywanie, udostępnianie i usuwanie.

administrator danych — organ, instytucja, jednostka organizacyjna, podmiot lub osoba decydująca o celach i środkach przetwarzania danych osobowych.

zgoda osoby, której dane dotyczą — oświadczenie woli, którego treścią jest zgoda, na przetwarzanie danych osobowych tego, kto składa oświadczenie; zgoda nie może być domniemana lub dorozumiana z oświadczenia woli innej treści.

Szczegółnej pieczy podlegają zgodnie z art. 27 ustawy przekonania religijne i przynależność wyznaniowa — zabrania się przetwarzania danych ujawniających powyższe dane. Jest to jednak dopuszczalne, gdy jest niezbędne do wykonania zadań statutowych kościołów i innych związków wyznaniowych pod warunkiem, że dotyczy wyłącznie członków tych organizacji lub instytucji lub osób utrzymujących z nimi stałe kontakty i zapewnione są pełne gwarancje ochrony przetwarzanych danych.

Z przedstawionych zapisów wynika obowiązek ochrony danych zgromadzonych w różnych księgach, tak na terenie parafii, jak i innych kościelnych osób prawnych. Oznacza to zakaz ich udostępniania innym osobom niż te, których te dane dotyczą, stąd np. prawo wydawania świadectw chrztu tylko osobie, której dotyczy (z wyłączeniem również wujków, cioć itp). Stąd po stosowne zaświadczenia osoby te winny zgłaszać się osobiście, choć dopuszczalną formą jest pisemna prośba zainteresowanego i wysłanie listem poleconym do wnioskodawcy.

Nieprzestrzeganie tych zasad grozi karą grzywny, ograniczeniem wolności lub pozbawieniem wolności do lat 3.

Przywrócenie nauki religii w szkołach i przedszkolach, z późniejszym obowiązkiem wynagradzania katechetów, w tym osób duchownych skutkuje nawiązaniem stosunku pracy. Otrzymywane z tytułu nawiązanego stosunku pracy wynagrodzenie podlega opodatkowaniu podatkiem dochodowym od osób fizycznych, ale nie podlega łączeniu z przychodami osób duchownych opodatkowanymi w formie ryczałtowanej (ryczałt kwartalny — Rozporządzenie Min. Fin. z 20 grudnia 1996 r. Dz.U. Nr 155, poz. 763). Stąd, osoba duchowna otrzymująca wynagrodzenie ze stosunku pracy jak wyżej, nie osiągająca dochodów z innych źródeł ani nie korzystająca z odliczeń podatkowych winna być rozliczana przez pracodawcę, o ile złoży pracodawcy taki wniosek. Wniosek PIT 12 składa się do 15 stycznia roku podatkowego, którego dotyczy lub przy zatrudnieniu w ciągu 14 dni od nawiązania stosunku pracy. Powyższe nie dotyczy osób, które miały więcej niż jednego pracodawcę w ciągu roku.

Wszystkim osobom, w tym również katechetom zatrudnionym na umowę o pracę przysługuje prawo do ulg podatkowych. Prawo do ulg ulega corocznym zmianom, ale są pewne zasady niezmiennie i z nich można korzystać pod warunkiem dopełnienia wymogów stawianych przez organa podatkowe:

— darowizna na rzecz kultu religijnego powodująca obniżenie kwoty podlegającej opodatkowaniu o nie więcej niż 10% dochodu. W ramach tego rodzaju darowizny mieszczą się kwoty wpłacane np. ks. proboszczowi przez duchownych katechetów, a wynikające z dekretów czy zarządzeń diecezjalnych. Wpłaty winny być udokumentowane pokwitowaniem — może być jedno pokwitowanie za cały rok potwierdzające przyjęcie kwoty (kwot) wpłaconych jako darowizny na rzecz kultu religijnego wystawione przez organa (uprawnionych reprezentantów) kościelnych osób prawnych np. kanclerza, ekonoma, proboszcza — dowód wpłaty z imieniem, nazwiskiem, adresem darczyńcy, obdarowanego (instytucji itp.), wartość darowizny, określenie jej celu;

— zakup przyrządów i pomocy naukowych, programów komputerowych oraz wydawnictw fachowych związanych z wykonywaną pracą zawodową powodujące odliczenia do maximum 19% poniesionych wydatków nie więcej jednak niż 19% kwoty stanowiącej trzykrotność najniższego wynagrodzenia pracowników za grudzień roku poprzedzającego rok podatkowy (w 1997 r.

— 210,90 zł maksymalnie zmniejszające podatek, co odpowiada kwocie 1 100 zł poniesionego wydatku). Wydatki dotyczą wyłącznie wykazów przyrządów i pomocy naukowych zawartych w rozporządzeniu z 24 grudnia 1996 r. Wykaz zawiera np. komputery i ich części składowe, dyktafony, ale nie zawiera telewizorów, radioodbiorników, magnetofonów. Wydatki muszą być udokumentowane rachunkami VAT, zawierającymi imię, nazwisko i adres kupującego (ponoszącego wydatek), imię i nazwisko lub nazwę firmy sprzedawcy, adres sprzedającego, określenie kupowanego przedmiotu, zapłaconą cenę, datę zakupu. Warunek posiadania rachunku VAT, jako podstawy

do odliczenia, nie dotyczy literatury fachowej. Rachunek VAT oznacza rachunek wystawiony przez firmę lub osobę będącą płatnikiem tego podatku;

— ulga na leczenie (tylko prywatnie) w niepublicznych zakładach opieki zdrowotnej, a także u lekarzy i dentystów prowadzących praktykę indywidualną. Ulga polega na odliczeniu w granicach limitu 19% wydatków na odpłatne leczenie od kwoty podatku. Natomiast limit wyznacza 1% kwoty stanowiącej górną granicę pierwszego przedziału skali podatkowej (w 1997 r. — 208,68 zł, w 1998 r. — 252,52 zł).

Niestety poza koniecznością dobrego udokumentowania wydatków, na podatnika spada obowiązek samodzielnego rozliczenia tzn. wypełnienia PIT-u i złożenia w Urzędzie Skarbowym najpóźniej do 30 kwietnia roku następnego po roku podatkowym.

POMOCE DUSZPASTERSKIE

47

Ks. Roman Karwacki

Wyznanie wiary w Ducha Świętego

Kościół wyznaje wiarę w Ducha Świętego słowami *Symbolu wiary*: „Wierzę w Ducha Świętego Pana i Ożywiciela, który od Ojca i Syna pochodzi, który z Ojcem i Synem wspólnie odbiera chwałę, który mówił przez Proroków” (*Credo mszalne*).¹ Wierzyć w Ducha Świętego znaczy wyznawać, że Duch Święty jest Osobą Trójcy Świętej. Duch Święty jest tym, który objawia Boga: „tego, co Boskie, nie zna nikt, tylko Duch Boży” (1 Kor 2,11). Tylko w Duchu Świętym możemy Boga nazywać Ojcem: „Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: Abba, Ojczel!” (Ga 4,6). Dzięki Duchowi Świętemu zdolni jesteśmy wyznać Jezusa Panem: „Nikt... nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: «Panem jest Jezus»” (1 Kor 12,3).

Bóg objawia siebie, swoją miłość przez Ducha Świętego: „miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5,5). Dlatego Duch Święty nazywany jest Duchem Bożym (por. Rz 8,9.14; 15,19; 1 Kor 6,11; 7,40), Duchem Pana (por. 2 Kor 3,17), Duchem Chrystusa

¹ Credo... Et in Spiritum Sanctum, Dominum et vivificantem, qui ex Patre *Filioque* [-!] procedit, qui cum Patre et Filio *simul adoratur* [coadoratur] et conglorificatur, qui locutus est per prophetas”. DS 150

(por. Rz 8,11), a także Duchem Prawdy (por. J 16,13), Duchem chwały (por. 1 P 4,14), Parakletem (por. J 14,16.26; 16,7), Duchem obietnicy (por. Ga 3,14; Ef 1,13), Duchem przybrania za synów (por. Rz 8,15; Ga 4,6). Duch Święty czyni nas dziećmi Bożymi: „Spodobało się Bogu w swej dobroci i mądrości objawić siebie samego i ujawnić nam tajemnicę woli swojej (por. Ef 1,9), dzięki której przez Chrystusa, Słowo Wcielone, ludzie mają dostęp do Ojca w Duchu Świętym i stają się uczestnikami Boskiej natury (por. Ef 2,18; 2 P 1,4)”.²

O tym, czym jest życie, którym darzy Duch Święty, mówi znany hymn *Veni Creator Spiritus*:

*O Stworzycielu, Duchu, przyjdź, nawiedz dusz wiernych Tobie krąg,
Niebieską łaskę zesłać racz sercom, co dziełem są Twych rąk.
Pocieszycielem jesteś zwan, i Najwyższego Boga dar,
Tyś namaszczeniem naszych dusz, źródł żywy, miłość, ognia żar.
Ty darzysz łaską siedemkroć, bo moc z prawicy Ojca masz,
Przez Ojca obiecany nam, mową wzbogacasz język nasz.
Światłem rozjaśnij naszą myśl, w serca nam miłość świętą wlej,
I wątlą słabość naszych ciał pokrzep stałością mocy Twej.
Nieprzyjaciela odpędź w dal i Twym pokojem obdarz wraz.
Niech w drodze za przewodem Twym miniemy zło, co kusi nas.
Daj nam przez Ciebie Ojca znać, daj, by i Syn poznany był,
I Ciebie, jedno tchnienie Dwóch, niech wyznajemy z wszystkich sił.³*

Podobnie mówi hymn *Veni Sancte Spiritus*:

*Przybądź Duchu Święty, ześlij z nieba wzięty światła Twego strumień.
Przyjdź, Ojcze ubogich, przyjdź Dawco łask drogich, przyjdź Światłości sumień.
O, najmiłszy z gości, słodka serc radości, słodkie orzeźwienie.
W pracy Tyś ochłodą, w skwarze żywą wodą, w placzu utulenie.
Światłości najświętsza, serc wierzących wnętrza poddaj Twej potędze.
Bez Twojego tchnienia cóż jest wśród stworzenia jeno cierń i nędze?
Obmyj, co nieświęte, oschłym wlej zachętę, ulecz serca ranę.
Nagnij, co jest harde, rozgrzej serca twarde, prowadź zabląkanę.*

² Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym *Dei verbum*, n. 2.

³ *Veni, Creator Spiritus, mentes tuorum visita, imple superna gratia, quae tu creasti pectora. Qui diceres Paracletus, altissimi donum Dei, fons vivus, ignis, caritas, et spiritalis unctio. Tu septiformis munere, digitus paternae dexteratae, tu rite promissum Patris, sermone ditans guttura. Accende lumen sensibus: infunde amorem cordibus: infirma nostri corporis virtute firmans perpeti. Hostem repellas longius, pacemque dones protinus: ductore sic te praevio vitemus omne noxium. Per te sciamus da Patrem, noscimus atque Filium, teque utriusque Spiritum credamus omni tempore. Deo Patri sit gloria, et Filio qui a mortuis surrexit, ac Paracletico, in saeculorum saecula.*

Daj Twoim wierzącym, w Tobie ufającym siedmiorakie dary.
Daj zasługę męstwa, daj wieniec zwycięstwa, daj szczęście bez miary.⁴

Ks. Eugeniusz Matyska

Kapłani sługami Słowa Bożego

Niektórzy zadają sobie pytanie: co jest ważniejsze w działalności kapłana: celebrowanie i udzielanie sakramentów św., czy też głoszenie Ewangelii? W artykule tym pragnę na to pytanie odpowiedzieć. Odpowiedź swoją opieram o następujące źródła: Pismo św., Sobór Watykański II: Dekret o posłudze i życiu kapłanów, Dekret o działalności misyjnej Kościoła, Konstytucja o Liturgii św., Papież Jan Paweł II, Posynodalna adhortacja apostołska *Pastores dabo vobis*.

Nauczanie jest na pierwszym miejscu.

Św. Paweł Apostoł pisze: „Wiara ze słuchania, a słuchanie przez słowo Chrystusowe” (Rz 10,17). „Chrystus nie posłał mnie, abym chrzczył, lecz abym głosił Ewangelię” (1 Kor 1,17). Pan Jezus rzekł do Apostołów: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!” (Mk 16,15). „Zanim ludzie mogą zbliżyć się do liturgii, muszą być wezwani do wiary i nawrócenia”, tak Sobór Watykański II w Konstytucji o Liturgii św. (n. 9). A w dekrecie O posłudze i życiu kapłanów tenże Sobór pisze: „Lud Boży jednoczy się przez słowo Boga żywego, wymagane z całą słusnością z ust kapłanów. Ponieważ zaś nikt nie może być zbawionym, jeśliby wpierw nie uwierzył, prezbiterzy, jako współpracownicy biskupów, mają przede wszystkim obowiązek opowiadania wszystkim Ewangelii Bożej, aby wypełniając nakaz Pana... tworzyli i pomnażali Lud Boży” (rozd. II,4, s. 491).

Chrystus Pan nazywa siebie Dobrym Pasterzem (J 10,14) i pasterzem mianuje Piotra: „Paś baranki moje, paś owce moje” (J 21,17). Duch Pański namaścił Jezusa i posłał Go, aby głosił Ewangelię (por. Łk 4,18). Misja ta jest konsekracją Ducha Świętego i znajduje się ona pod Jego uświęcającym wpływem. Konsekracja jest dla misji. Tak było ze Zbawicielem, z Jego Apostołami, tak jest z ich

⁴ *Veni, Sancte Spiritus, et emitte caelitus lucis tuae radium. Veni, pater pauperum, veni, dator munerum, veni, lumen cordium. Consolator optime, dulcis hospes animae, dulce refrigerium. In labore requies, in aestu temperies, in fletu solatium. O lux beatissima, reple cordis intima tuorum fidelium. Sine tuo numine, nihil est in homine, nihil est innoxium. Lava quod est sordidum, riga quod est aridum, sana quod est saucium. Flecte quod est rigidum, fove quod est frigidum, rege quod est devium. Da tuis fidelibus, in te confidentibus, sacrum septenarium. Da virtutis meritum, da salutis exitum, da perenne gaudium.*

następcami i prezbiterami oraz całym Ludem Bożym, czyli Kościołem (por. *Pastores dabo vobis*, 24).

Kapłaństwo ma być apostołsko-misyjne. Dominantę zbawczej misji stanowi przepowiadanie — ustawiczna katechizacja, przy każdej okazji, a szczególnie w sposób systematyczny, ciągły i zorganizowany w szkołach, świątyniach, kaplicach. Kapłanów w wypełnianiu tego obowiązku wspomaga cały Lud Boży. W dekrecie O działalności misyjnej Kościoła czytamy: „Wierni Chrystusowi, ponieważ posiadają różne dary, powinni współpracować w dziele ewangelizacji, każdy zależnie od okoliczności, możliwości, darów łaski i urzędu — wszyscy razem, którzy sięją i żniwują, którzy sadzą i podlewają, winni być jedno, aby zdążając w sposób wolny, a zarazem według przepisanej porządku, do tego samego celu, zgodnie przykładali się do budowy Kościoła” (DM, 28).

„Obecnie w działalności duchowieństwa zauważa się bez trudu deformację. Punkt ciężkości przesunięto na większą rytualizację i sakramentalizację zbawczych funkcji Kościoła. Ta właśnie deformacja stała się zapewne jedną z przyczyn utrudniających pełniejszą skuteczność działalności duszpasterskiej” (Ks. Antoni Lewek, *Funkcja kerygmatyczna Kościoła w świetle Vaticanum II*, Warszawa, ATK, 1984, s. 240,222). O. prof. Bernard Przybylski uważa, że przywrócenie prymatu przepowiadania w całokształcie duszpasterstwa należy uznać za przełomowy akt Soboru Watykańskiego II. „Jeżeli nie zostanie ożywiona wiara w Boga, Chrystusa i Kościół, kult i sakramenty pozostaną dla ludzi współczesnych pustą sceną” (*Homo Dei*, nr 1/1985, s. 77).

Ciśnię się pytanie: czy wszystko w porządku, gdy młody i zdrowy proboszcz w nauczaniu wyręcza się katechetką? Czy poza chorobą lub dużą ilością szkół może być jakaś usprawiedliwiająca przyczyna? Myślę, że od tego obowiązku nawet budowa świątyni nie zwalnia.

Ojciec Święty tak dużo na ten temat pisze między innymi w adhortacji *Pastores dabo vobis*: „Kapłan jest przede wszystkim szafarzem Słowa Bożego, jest konsekrowany i posłany, by głosić wszystkim Ewangelię o Królestwie, wzywając każdego człowieka do posłuszeństwa wiary i prowadząc wierzących ku coraz głębszemu poznaniu i uczestniczeniu w tajemnicy Boga, objawionej i przekazanej nam w Chrystusie. Dlatego przede wszystkim sam kapłan powinien rozwijać wielką osobistą zażyłość ze Słowem Bożym”.

W imię nowej ewangelizacji, ogłoszonej przez Ojca Świętego Jana Pawła II, odbywają się w diecezji siedleckiej misje ewangelizacyjne. W Ewangelii nic się nie zmieniło, ale czasy domagają się, aby tę Ewangelię przepowiadać, jakby na nowo, z apostołskim entuzjazmem i z uwzględnieniem nowych sposobów, wynikających ze znajomości psychologii i socjologii. Wśród tych sposobów, czyli metod jest także dialog.

Idziemy śladami Dobrego Pasterza na spotkanie III Tysiąclecia.

ks. Eugeniusz Matyska

Ks. Edward Jarmoch

Religijność jako przedmiot badań socjologicznych

Teoretycy socjologii religii podkreślają, że takie terminy jak *religia*, *religijność* są prawie niemożliwe do zdefiniowania i chyba nigdy nie skonstruuje się takich definicji, które mogłyby uzyskać powszechną akceptację. Religią zajmują się różne nauki, między innymi: filozofia, teologia i socjologia. Podczas, gdy dwie pierwsze docierają do genezy i istoty religii, to trzecia zatrzymuje się na zjawiskowej stronie życia religijnego. Socjologia nie wyjaśnia więc skąd się wzięła religia oraz na czym polega jej istota, lecz pogłębia znajomość zjawisk religijnych, o ile zależą one od styczności, czynności, stosunków i grup społecznych. Religia dla niej jest faktem społecznym.

Na zjawiskowy, społeczny aspekt religii zwrócił uwagę E. Durkheim. Twierdził on, że zjawisko religijne należy pojmować w ten sposób, jak się ono przedstawia w doświadczeniu, a nie jak je ukazuje ideologia.¹ W badaniach nad religią wychodzi on od pozytywnego opisu faktów religijnych. Pragnął objąć definicją religii wszystkie systemy uznane za *religijne*, a jednocześnie chciał uniknąć braku zwartości w zdefiniowaniu religii, wynikającej z uwzględnienia lub nie uwzględnienia wierzeń w Boga (lub bogów). Durkheim nie chciał wprowadzać bóstwa, jako definiującej cechy religii, przeciwnie, zależało mu na skonstruowaniu takiej definicji, która by objęła zarówno teistyczne, jak i nieteistyczne systemy wierzeń. Tę szeroką definicję oparł na rozróżnieniu między *sacrum* a *profanum* oraz na zaakcentowaniu najogólniej pojętej funkcji religii.

Odmienne stanowisko zajmuje M. Weber. Autor wyraźnie stwierdza, że „nie interesuje nas istota religii, ponieważ przedmiotem naszych badań uczyniliśmy warunki i skutki określonego rodzaju zachowań społecznych”,² wśród których wymienia także zachowania religijne, a nawet stawia je w centralnym punkcie swoich badań. Weber nie był zwolennikiem definiowania religii przed podjęciem badań.

Obydwaj klasycy socjologii religii stworzyli podstawę do sformułowania przez ich następców dwóch krańcowych definicji religii: z jednej strony definicji funkcjonalnej, inkluzywnej, szerokiej, z drugiej zaś definicji treściowej, eks-

¹ Por. W. Piwoński, *Religijność wiejska w warunkach urbanizacji*, Studium Socjologiczne, Warszawa 1971, s. 11.

² M. Weber, *The Sociology of Religion*, London 1969, s. 1.

kluzycznej, wąskiej. Podwójny nurt w pojmowaniu religii znajduje pełne odzwierciedlenie w socjologii religii.

Pod wpływem Durkheima znalazł się Gabriel Le Bras. Trzeba jednak zaznaczyć, że akcentowanie przez niego i jego szkołę zewnętrznych przejawów religijności społeczeństw katolickich było przesadne. Przez wiele lat znajdowało to wyraz w badaniach tzw. *kościelności*, tj. związku katolików z Kościołem poprzez udział w praktykach religijnych, a zwłaszcza we Mszy świętej.³

Nasuwa się w związku z tym pytanie: *Czym właściwie jest a czym nie jest religijność?* W odpowiedzi na powyższe pytanie pewną pomoc stanowią dwa rozróżnienia terminologiczne. Jedno z nich pochodzi od G.W. Allporta, który zwraca uwagę na tzw. „religię zinstytucjonalizowaną” i „religię zinterioryzowaną”.⁴ Drugie wprowadził R.W. Adorno rozróżniając między „konwencjonalną religijnością zrutynizowaną” i „wiarą osobowo przeżyty”.⁵ Wyrażenia te z łatwością pozwalają wyróżnić w pojęciu religijności warstwę czysto zewnętrznych zachowań, od warstwy wewnętrznego doświadczenia *sacrum*. Same zachowania religijne nie zawsze są wyrazem wewnętrznej postawy religijnej człowieka. Tylko wtedy można mówić o rzeczywistej religijności, gdy zachowania religijne płyną z religijnej postawy i są przez nią motywowane.

Mając to na uwadze C.P.G. Tilanus twierdzi, że pojęcie religijności obejmuje trzy podstawowe elementy: 1. zewnętrzne zachowania religijne, 2. religijną postawę, 3. związek przyczynowy między tymi dwoma elementami.⁶ Religijność zatem obejmuje nie tylko zewnętrzne zachowania religijne, ale sięga do głębszych warstw osobowości człowieka. Słusznie podkreśla włoski metodolog socjologii religii, P. De Sandre, że osiągnięcie bardziej adekwatnych wyników badań nad religijnością jednostek i grup wymaga wniknięcia poprzez obserwacje i wywiady w wewnętrzną sferę indywidualnej motywacji.⁷

Problemy definicji religijności

Religijność obejmująca zarówno wewnętrzne akty człowieka, jak i akty oraz praktyki zewnętrzne, należy do najbardziej złożonych zjawisk, jakimi zajmuje się socjologia. Określenie religii jest w socjologii zagadnieniem spornym. I.M. Yinger twierdzi, że w ciągu jednej godziny można znaleźć setki definicji religii,⁸ a C.Y. Glock twierdzi, że tyle jest definicji, ile jest osób, które je formułują.⁹

³ W. Piwowski, *Religijność wiejska*, dz. cyt., s. 11.

⁴ Tamże, s. 12.

⁵ Tamże.

⁶ Tamże.

⁷ Tamże, s. 13.

⁸ J.M. Yinger, *Religion, Society and the Individual*, New York 1960, s. 6.

⁹ Por. C.Y. Glock, *Y a-t-il un reveil religieux aux Etats-Unis?*, „Archives de Sociologie des Religions” 1961, nr 12, s. 36.

Wybór socjologicznej definicji religii zakłada pewien element arbitralności. Socjologowie koncentrowali się na jednym lub kilku aspektach religii, pomijając inne.

E. Durkheim twierdzi, że zjawiska religijne należy rozpatrywać w aspekcie doświadczenia. Religia według niego jest „jednolitym systemem wierzeń i praktyk odnoszących się do rzeczy świętych, to znaczy wyłączonych, zakazanych, do wierzeń i praktyk, które scalają w jedną wspólnotę moralną, zwaną Kościołem tych wszystkich, którzy do niej należą”.¹⁰ Definicja ta stała się punktem wyjścia w badaniach nad współczesną religijnością. Większość socjologów opowiada się za funkcjonalną, inkluzywną definicją religii. Wystarczy wymienić tutaj takich autorów jak: I. M. Yinger, R. N. Bellach, T. Parsons, C. Geertz, Th. Luckmann. Autorzy ci opierają się na założeniu, że religia jest powszechnym zjawiskiem, ponieważ we wszystkich społeczeństwach historycznych i współczesnych większość ludzi posiadała i posiada ostateczne problemy egzystencji.¹¹ Kładzie się nacisk na potrzebę zabezpieczenia lojalności członków w stosunku do centralnego zbioru przekonań i wartości. W konsekwencji, wszystko co tę lojalność zabezpiecza, zalicza się do kategorii realiów. Nie precyzują definicji religii, bo każda jest dla nich odpowiednia, ponieważ nie posiada decydującego wpływu na problem badawczy, wyznaczony przy pomocy innych kryteriów.

Zdaniem Yingera, religia to: „system wierzeń i praktyk, za pomocą których grupa ludzi zмага się z ostatecznymi problemami ludzkiego życia”.¹² W definicji tej kładzie się nacisk na przekonania i praktyki religijne, jako na środki rozwiązujące ostateczne problemy istnienia. Chociaż sposób rozwiązywania tych problemów może być zmienny i różny w społecznościach, to jednak same problemy pozostają wszędzie ogólnie ważne i trzeba je rozwiązywać, ponieważ mogą przyczynić się do powstawania tragedii i szerszenia się egoizmu. W tym sensie Z. Freud, w ostatnich latach swego życia, żywił przekonanie, że człowiek nigdy nie uwolni się od religii, jeśli ona była nawet masową obsesją neurotyczną.¹³

R.N. Bellach poszukiwał definicji religii na najbardziej ogólnym poziomie kultury, dla którego religia to „zespół form i aktów symbolicznych, które wiążą człowieka z ostatecznymi warunkami jego egzystencji”.¹⁴ Formy jak i akty, uobecniają w sposób symboliczny niedostępną przeszłość, z czego nie wynika, że

¹⁰ W. Piwowarski, *Religijność wiejska*, dz. cyt., s. 11.

¹¹ Por. H.W. Goddijn, *Sichtbare Kirche, Ökumene und Pastoral. Einführung in Religionssoziologie*, Wien 1967, s. 109.

¹² J.M. Yinger, dz. cyt., s. 9.

¹³ Cyt. za W. Piwowarski, *Socjologia religii*, Lublin 1996, s. 31.

¹⁴ R.N. Bellach, *Religious Evolution*, „American Sociological Review” 1964, nr 29, s. 359.

nie są one w pewien sposób realizowane. Natomiast C. Geertz nawiązuje do kulturowego wymiaru religii jako systemu symboli, które pełnią funkcje motywacji i usposobienia, wiążąc sferę egzystencji człowieka ze sferą szerszą, od której ta egzystencja zależy. Dzięki temu człowiek może zrozumieć niewytłumaczalne zjawiska i problemy egzystencji, na które religia daje odpowiedź i zyskuje inny, nowy wymiar istnienia. Religia więc rzutuje na całe życie człowieka, a także i na dziedziny życia, nie związane bezpośrednio z religią.¹⁵

Natomiast Th. Luckmann odwołuje się do antropologii i szuka punktu wyjścia w naturze ludzkiej. W religii widzi zdolność człowieka do transcendencji swej natury biologicznej, w konstruowaniu świata znaczeń przedmiotowych, moralnie wiążących całą rzeczywistość. Religia jest więc nie tylko zjawiskiem społecznym, ale antropologicznym. Wszystko więc co jest autentycznie ludzkie, jest religijne.¹⁶

Funkcjonalne definicje religii nie pozwalają odróżnić w sposób precyzyjny religii od instytucji społecznych, pełniących funkcje analogiczne, np. systemy ideologiczne czy polityczne. W oparciu o elementy treściowe łatwiej jest rozróżnić zjawiska życia religijnego od niereligijnych i dokonać operacjonalizacji samego pojęcia religijności czyli przełożyć je na język wskaźników empirycznych. Istnieją więc raczej przemawiające za wyborem przedmiotowej (substancjalnej) definicji religii. Przy analizie współczesnych przemian religijności utożsamianych z procesem nowoczesności i sekularyzacji, przedmiotowa (substancjalna) definicja religii jest bardziej przydatna.¹⁷ W koncepcji religii, podanej przez M. Webera, można dopatrzeć się wielu elementów substancjonalnej definicji, a więc elementów realnych, treściowych. Jednak i on analizował religię w aspekcie jej woli jako czynnika przekształceń społecznych, jako podstawowej kategorii koniecznej do zrozumienia tych przemian. Definicje substancjonalne mówią czym religia jest, funkcjonalne zaś, jak religia działa, jakie są jej konsekwencje dla kontekstu strukturalnego. Konkretnie definicje religii nie zawsze występują w formie czystej, niektóre z nich są kombinacją obydwu elementów.¹⁸

Pod wpływem E. Durkheima znalazł się Gabriel Le Bras. Jakkolwiek ów autor w swych pracach koncentrował się przede wszystkim na praktykach religijnych, to jednak teoretycznie nie zawęził do nich przedmiotów religijności.

¹⁵ Por. C. Geertz, *Religion as a Cultural System*, w: M. Banton (red), *Anthropological Approaches to the Study of Religion*, London 1966, s. 3-4.

¹⁶ Th. Luckmann, *The invisible Religion: The Transformation of Symbols in Industrial Society*, New York 1967, s. 25.

¹⁷ W. Piwowarski, *Socjologiczna definicja religii*, w: *Socjologia religii*, dz. cyt., s. 217-118.

¹⁸ J. Mariański, *Kościół w społeczeństwie przemysłowym*, Warszawa 1983, s. 9.

W jednej z publikacji wyraźnie pisze: „Przez życie religijne rozumiemy zaangażowanie umysłu, podporządkowanie postępowania i hołd publiczny wobec boskiego Bytu. Dla katolika jest to: wiara w dogmaty, wypełnianie cnót, praktyka sakramentalna i kultowa. Wiara i obyczaje, praktyki są więc istotne: bez tej trylogii nie ma prawdziwego katolicyzmu. Ani czysta ortodoksja, ani doskonała uczciwość, ani przede wszystkim doskonała gorliwość nie mogły by wystarczyć”.¹⁹ Z wypowiedzi Le Brasa wynika, że religijność obejmuje dość szeroką sferę zjawisk: wierzenia, praktyki i moralność.

Zdaniem S. Opara, do ujęcia zjawiska religijności, prowadzą dwie drogi. Pierwsza charakteryzuje zjawisko religijności, biorąc za przedmiot religię i traktując religijność jako subiektywną, przeżyciową stronę religii — religijność jako psychologiczna strona religii. Druga charakteryzuje religijność jako przedmiot osobowości konkretnego człowieka religijnego i bada funkcje religii w jego życiu — religijność ujmowana jest jako religijna strona psychiki. Uwzględniając powyższe rozumienie religijności przyjmuje autor, że: „religijność to dynamiczny poziom wpływu doktryny, kultu i organizacji religijnej na szeroko rozumianą psychikę osobowości, zachowanie i stosunki społeczne konkretnej jednostki ludzkiej”.²⁰

Nieco inną definicję podaje H. Kubiak, według którego religijność, to sposób myślenia i działania determinowany uznaniem zasad religii, „to stan świadomości przejawiający się w zachowaniach, poprzez które ludzie wchodzą w kontakt z otaczającym ich środowiskiem społecznym i naturalnym”.²¹ Definicja ta jest ogólna, daje ona jednak metodologiczną wskazówkę, aby poszukiwać zjawisk religijności poprzez zachowanie, gdyż w nim właśnie się przejawia.

Zbliżone stanowisko, eksponujące postawy przejawiające się w zachowaniach, prezentuje E. Ciupak. Uważa on, że religijność jest jednym z warunków formułujących system poglądów i rozumie ją jako „określone poglądy i przekonania odnoszące się do religii jako takiej oraz jako uformowana względem tych treści postawa, która inspiruje bezpośrednio określone zachowanie”. Zatem religijność, według autora, „to nie tylko system przekonań i sądów aksjologicznych dotyczących dogmatów wiary, ale także określona postawa wobec wynikających z niej dogmatów i wynikające z niej zachowanie”.²²

W Polsce spotykamy najczęściej tradycyjny typ religijności wiejskiej — ludowej, przestrzegający przekazanych przez starsze pokolenie, dorosłych i Kościół wartości. Oprócz tego modelu spotykamy religijność społeczeństwa industrialnego i aktualnie rozwija się religijność katolicyzmu otwartego. Z powyższego

¹⁹ W. Piwowarski, *Religijność wiejska*, dz. cyt., s. 13.

²⁰ S. Opara, *Zarys teorii indywidualnej religijności*, Warszawa 1975, s. 95-99.

²¹ H. Kubiak, *Religijność a środowisko społeczne*, Warszawa-Kraków-Gdańsk-Wrocław 1972, s. 8.

²² E. Ciupak, *Religijność młodego Polaka*, Warszawa 1984, s. 36-38.

wynika, że nieodzowne jest przytoczenie definicji teologów katolickich, które choć posiadają aspekt transcendentny, ukazują postawy i zachowania ludzi.²³ Przykładem takiego podejścia jest definicja J. Pastuszki, według którego „religijność jest formą osobistego przeżycia religijnego człowieka, bezpośrednim, wyrosłym z jego osobowości, stosunkiem do Boga. Religia jest sumą prawd i nakazów regulujących stosunek człowieka do Boga, a wywodzących się z objawienia lub woli społecznej. Religijność natomiast, to indywidualne przeżywanie tych prawd i dostosowanie się do nich przez poszczególnych ludzi”.²⁴

Problem wielowymiarowego pojęcia religijności w sposób najbardziej systematyczny i wyczerpujący omówił Ch.Y. Glock. Wyróżnił on pięć parametrów religijności: ideologiczny, intelektualny, przeżyciowy, rytualistyczny, konsekwencyjny.²⁵ Uzyskane pięć parametrów religijności Glock traktował jako wyczerpujące do ujęcia zjawisk religijności. Jego zdaniem, każdy przejaw życia religijnego może być przyporządkowany jednemu z pięciu wymienionych powyżej dymensji.²⁶ Stanowią one zatem wystarczający układ odniesienia dla analizy i interpretacji zjawisk religijnych.

Zbliżone stanowisko do G. Le Bras'a prezentuje W. Piwowarski, który proponuje rozszerzoną w stosunku do definicji Le Bras'a, definicję religijności. Według niego religijność, to „podzielany i spełniany przez grupę ludzi zbiór zinstytucjonalizowanych wierzeń, wartości i symboli oraz związanych z nimi zachowań, które wynikają z rozróżnienia rzeczywistości empirycznej i pozaempirycznej oraz przyporządkowania co do znaczenia rzeczywistości empirycznej sprawom rzeczywistości pozaempirycznej”.²⁷

Podkreślenie na pierwszym miejscu, że „religijność jest to podzielany i spełniany przez grupę ludzi zbiór (...) wierzeń, wartości i symboli” wskazuje, iż ma się ona ujawniać w postawach i zachowaniach. Jeszcze inaczej mówiąc — ma ona wpływać na życie i konkretne zachowania ludzkie, a więc także na stosunek do otaczającej nas rzeczywistości. Wierzenia, wartości i czynności religijne, stanowią strukturalne elementy systemów religijnych. W tradycji judeo-chrześcijańskiej religia stanowi zinstytucjonalizowany w społeczeństwach świeckich specyficzny system wartości kulturowych. Tak zdefiniowana religia zawiera w sobie aspekt osobowościowy i społeczno-kulturowy. Zjawiska kulturowe dostarczają podstawowych orientacji dla ludzkich zachowań i oddziałują na

²³ W. Piwowarski, *Religijność wiejska*, dz. cyt., s. 21.

²⁴ J. Pastuszka, *Osobowość a religijność*, Roczniki Filozoficzne TN KUL, Lublin 1964, t. XII, z. 4, s. 9.

²⁵ *Z badań nad religijnością Polską. Studia i materiały* (red. W. Piwowarski, W. Zdaniec), Poznań-Warszawa 1986, s. 66.

²⁶ Tamże, s. 67.

²⁷ W. Piwowarski, *Religijność miejska w rejonie uprzemysłowionym*, Warszawa 1977, s. 22.

system społeczny poprzez zinstytucjonalizowane normy społecznej interakcji, które z kolei wpływają na system osobowościowy, poprzez internalizację modeli kulturowych.²⁸ Zinternalizowane wartości, znajdujące wyraz w postawach i zachowaniach społeczności religijnych można nazwać religijnością, a samą religię można traktować jako wartość kulturową i rzeczywistość społeczną.

Przedstawiona definicja religii wymaga dalszej operacjonalizacji, szczególnie w odniesieniu do chrześcijaństwa, poprzez ukazanie parametrów i wskaźników religijności.

DZIAŁ URZĘDOWY

Stolica Apostolska

34. Orędzie Ojca Świętego na Wielki Post 1998 r.	129
35. Przemówienie Jana Pawła II do I grupy biskupów polskich z okazji wizyty <i>ad limina Apostolorum</i>	132
36. Przemówienie Jana Pawła II do II grupy biskupów polskich z okazji wizyty <i>ad limina Apostolorum</i>	138
37. Przemówienie Jana Pawła II do III grupy biskupów polskich z okazji wizyty <i>ad limina Apostolorum</i>	147
38. List z Sekretariatu Stanu do Biskupa Siedleckiego	155

Biskup Siedlecki

39. Rozważanie Biskupa Siedleckiego podczas Konferencji Duszpasterzy ..	156
40. Homilia Biskupa Siedleckiego wygłoszona w dniu Dzieńców Mięsa Bożego za beatyfikację Matki Bernardyny Jabłońskiej	159
41. Zatwierdzenie Terenowego Ośrodka Stowarzyszenia Przyjaciół Rodzin	163
42. Zmiany wśród duchowieństwa	165

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Z życia Diecezji

43. Rekolekcje kapłańskie	168
---------------------------------	-----

Formacja stała kapłanów

44. Wykaz kapłanów, którzy nie mieli w 1998 r. święceń	166
--	-----

²⁸ Por. tenże, *Socjologia religii*, dz. cyt., s. 43-44.

SPIS TREŚCI

DZIAŁ URZĘDOWY

Stolica Apostolska

34. Orędzie Ojca Świętego na Wielki Post 1998 r. 129
35. Przemówienie Jana Pawła II do I grupy biskupów polskich z okazji wizyty *ad limina Apostolorum* 132
36. Przemówienie Jana Pawła II do II grupy biskupów polskich z okazji wizyty *ad limina Apostolorum* 138
37. Przemówienie Jana Pawła II do III grupy biskupów polskich z okazji wizyty *ad limina Apostolorum* 147
38. List z Sekretariatu Stanu do Biskupa Siedleckiego 155

Biskup Siedlecki

39. Rozważanie Biskupa Siedleckiego podczas Konferencji Dziekanów .. 156
40. Homilia Biskupa Siedleckiego wygłoszona w dniu Dziękczynienia Bogu za beatyfikację Matki Bernardyny Jabłońskiej 159
41. Zatwierdzenie Terenowego Ośrodka Stowarzyszenia Przymierze Rodzin 163
42. Zmiany wśród duchowieństwa 163

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Z życia Diecezji

43. Rekolekcje kapłańskie 164

Formacja stała kapłanów

44. *Ks. Roman Karwacki*, Abyście się wzajemnie miłowali (J 13,34) 166

45. Ks. Franciszek Juchimiuk, Sumienie w świetle encykliki Jana Pawła II <i>Veritatis splendor</i>	168
46. Stanisław Szaryk, Prawo cywilne	173

Pomoce duszpasterskie

47. Ks. Roman Karwacki, Wyznanie wiary w Ducha Świętego	175
48. Ks. Eugeniusz Matyska, Kapłani sługami Słowa Bożego	177

Artykuły

49. Ks. Edward Jarmoch, Religijność jako przedmiot badań socjologicznych	178
--	-----

50. List z Sekretariatu Stanu do Biskupa Siedleckiego	183
51. Wzrost od łania Apostolorum	147
52. Promocowanie Jana Pawła II do III grupy biskupów polskich z okazji	138
53. Wzrost od łania Apostolorum	132
54. Promocowanie Jana Pawła II do I grupy biskupów polskich z okazji	129

Biskup Siedlecki

55. Zmiany wśród duszpasterzy	163
56. Rodzin	161
57. Zakończenie Trzeciego Obrędu Stowarzyszenia Przemysłu	159
58. Homilia Biskupa Siedleckiego wygłoszona w dniu Dedykacji Bo-	156
59. Rozważania Biskupa Siedleckiego podczas Konferencji Diecezjów ..	156

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

60. Tytuł Diecezji	164
61. Kolekcje kapłańskie	164

Formacja stała kapłanów

62. Ks. Roman Karwacki, Abyście się wzmocnili miłowani (1, 13, 34)	166
--	-----

ISSN 1230-7165

Wydawca: Kuria Diecezjalna Siedlecka,
08-100 Siedlce, ul. Piłsudskiego 62
Redaktor Naczelny: Ks. Roman Karwacki

Druk: Zakład Produkcyjno-Usługowy IP, 00-279 Warszawa, ul. Dziekania 1